MAGAZYN *razem z dodatkami*

Wygrani i przegrani 2025 roku. Kto utrzyma się na fali?

● Prof. Ryszard Tadeusiewicz: Dlaczego wczoraj zaczęliśmy nowy rok?

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

Gazeta Krakowska

Piątek 2.01.2026 | www.gazetakrakowska.pl | Nr 1 (23 642) Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Nowy trend w polskim kościele. Wierni wracają, ale księży ubywa **str. 3**

FOT. ARCHIWUM

XVI Ranking Aktorów Krakowskich Łukasza Maciejewskiego **str. 18-19**

Kulinarne love story. Rozkochały w sobie Francuza, Amerykanina i Turka **str. 14-15**

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X

9 772353 614050 01

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

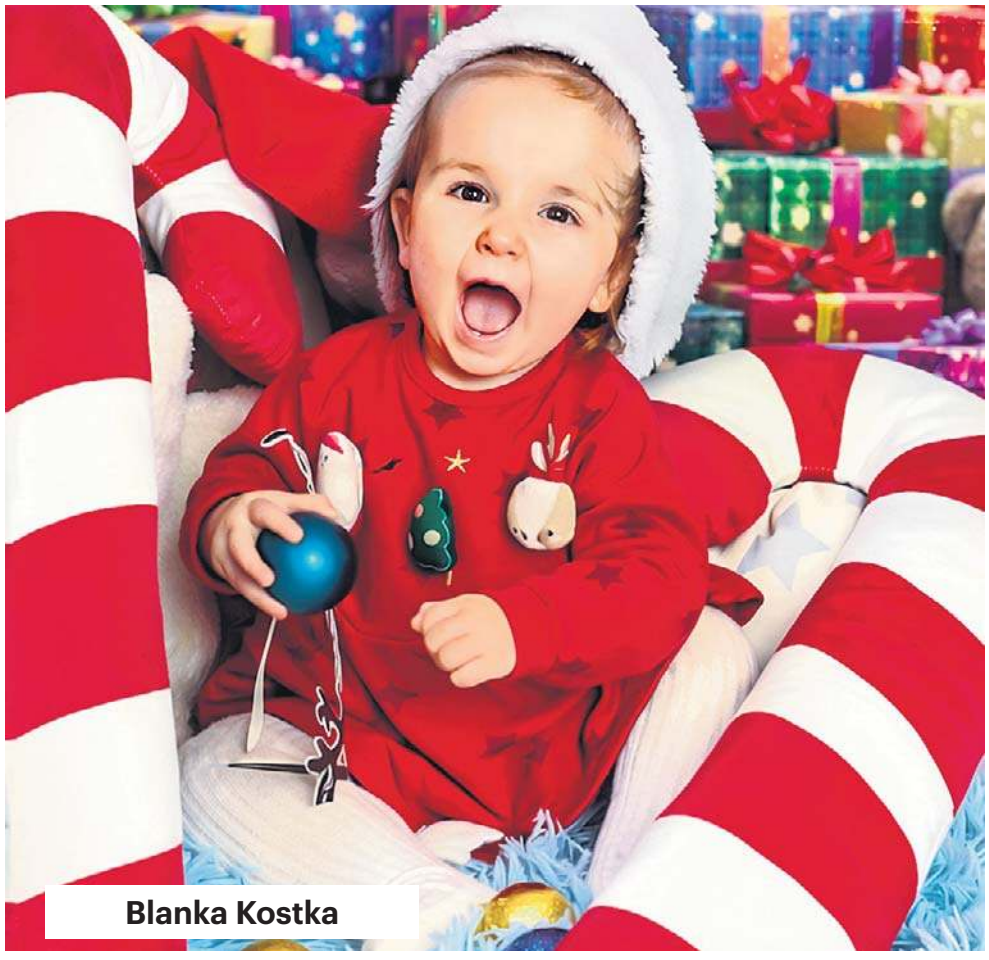

Blanka Kostka

Pola Rakoczy

FOT. ANNA SZAREK

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach **str. 22-26**

REKLAMA 0211445909

eprasa.pl bcd10c28ab

TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA
● MAGAZYN PRZY SOBOCIE
PONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWY
WTOREK
● PULS BIZNESU
ŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK
● PULS POLSKI

MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA TO GÓRAL Z KRWI I KOŚCI ● PAWEŁ STASIUK W LATACH 80. PORYWAŁ TŁUMY FANEK ● SAMOTNOŚĆ STAJE SIĘ CHOROBĄ CYWILIZACYJNĄ

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Janusz Michalczyk

BROŃMY HONORU MIKOŁAJA

Wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat doniosła na Tomasza Karolaka do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie zbrukania wizerunku Mikołaja. W reklamie polskiego browaru przebrany za świętego aktor nie tylko taszczy w worku butelki, ale z bezwstydną nonszalancją zdrowo sobie popija pod choinką zbudowaną z flaszek. Miał być zapewne świąteczny, rubaszny żart, a wyszła z tego afera, bo krąg oburzonych stale się powiększa. Już w poprzednich latach niektórzy krzywili się na reklamy Coca Coli, które zawładnęły masową wyobraźnią, sprawiając, że wymyślona przez speców od marketingu postać Mikołaja wyparła skutecznie inne jego wizerunki.

Prawdopodobnie inspiracją dla reklamy polskiego piwa był amerykański film „Zły Mikołaj", w którym Billy Bob Thornton jest złośliwym, obleśnym pijakiem, zatrudnionym jako święty od prezentów w centrum handlowym. Tamten Mikołaj przechodzi jednak metamorfozę, odnajdując w sobie tęsknotę za światem prawdziwych wartości. Natomiast Karolak wciela się w prostacką postać, która chyba już mało kogo śmieszy.

Jeśli potraktujemy sprawę poważniej, możemy dojść do wniosku, że doszło do dekonstrukcji pewnego mitu czy rytuału. Co prawda, jedynie małe dzieci wierzą w Mikołaja fruwającego po niebie w saniach załadowanych paczkami i ciągniętych przez renifery, ale przecież z niekłamaną przyjemnością niemal wszyscy zanurzamy się w nastrój rodem z baśni i przepełnia nas radość.

Każdy mit przechowuje jakąś cząstkę prawdy o naturze ludzkiej - w tym przypadku chodzi o to, by zostać bezinteresownie obdarowanym. Dawniej Mikołaj potrafił też przynieść rózgę niegrzecznym, co pomagało dyscyplinować dokazujące ponad miarę bachory, a w głębszej warstwie przywoływało ideał sprawiedliwego opiekuna.

I mamy przecież rytuał wręczania przez Mikołaja paczek zaciekawionym i lekko przerażonym małolatom, które w zgodzie z tradycją powinny zostać przepytane na okoliczność posłuszeństwa wobec rodziców.

Mądrzy ludzie twierdzą, że potrzebujemy mitów i rytuałów, aby nie zagubić się w chaotycznej rzeczywistości. Dlatego należy bronić honoru Mikołaja.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **2°C** MIN **-4°C**
Wiatr SW. 26 km/h
Uwaga: Dziś chłodno, poranek mroźny, ale liczyć możemy na słońce

JUTRO
MAX **2°C** MIN **-6°C**
Wiatr WSW. 22 km/h
Uwaga: Sobota przyjemna do spacerowania. Będą chmurki i słońce

ZDJĘCIE DNIA

Tak przywitaliśmy Nowy Rok 2026 w Krakowie! Życzenia i gorące rytmy na Rynku, sylwester w teatrach, operze, w klubach...

Choć bez wielkiej imprezy, Rynek w Krakowie wypełnili Krakowianie i goście sylwestrowi. Było wiele życzenia noworoczne w tym szczególnym miejscu. Zamiast koncertu gwiazd była bezpłatna codzienna dyskoteka na płycie Rynku naprzeciwko Bazyliki Mariackiej. Nie zabrakło też fajerwerków, które rozświetliły niebo.
Małgorzata Mrowiec

FOT. ANNA KACZMARZ

TEMAT DNIA

JOANNA SENYSZYN NA DESKACH KRAKOWSKIEGO TEATRU GROTESKA. NIE, NIE ZAGRA W SPEKTAKLU

Anna Piątkowska
Kraków

Joanna Senyszyn wraca do Teatru Groteska. Tym razem jednak nie w kultowym projekcie Reality Shopka Szoł, w którym gościła ośmiokrotnie, a w Kodzie Mistrzów. Spotkanie zaplanowano na 12 stycznia.

FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Joanny Senyszyn przedstawiać nie trzeba, od lat należy do grona najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiej debaty publicznej.

Jednak dla porządku: ekonomistka i wieloletnia wykładowczyni akademicka, profesor nauk ekonomicznych związana z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie w latach 1996-2002 pełniła funkcję dziekana Wydziału Zarządzania, a wcześniej kierowała Wyższą Szkołą Administracji i Biznesu w Gdyni jako jej rektorka (1994-1995). Równolegle rozwijała działalność publiczną jako polityczka, działaczka społeczna i publicystka. Zasiadała w Sejmie IV, V, VI i IX kadencji (2001-2009, 2019-2023) oraz w Parlamencie Europejskim VII kadencji (2009-2014). W 2025 roku ubiegała się o urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Joanna Senyszyn na deskach Groteski

Na deskach krakowskiego Teatru Groteska Joanna Senyszyn gościła wielokrotnie, występując ośmiokrotnie w tworzonym tu przez Adolfa Weltschka Reality Shopka Szoł, widowisku satyrycznym komentującym bieżące wydarzenia życia publicznego.

Tym razem jednak Joanna Senyszyn będzie gościła w innym cyklicznym projekcie Groteski - Kod Mistrzów.

„W najbliższym Kodzie Mistrzów zobaczymy ją jako figurę wielowymiarową: naukowczynię, polityczkę, komentatorkę życia publicznego i osobę, która od dziesięcioleci nieustannie redefiniuje swoje miejsce w przestrzeni publicznej." - zapowiada Teatr Groteska.

Kod Mistrzów to spotkania z autorytetami intelektualnymi, artystami, naukowcami, działaczami społecznymi, wybitnymi Polakami, osobowościami rozpoznawalnymi nie tylko na gruncie rodzimym. Spotkania odbywają sie w Teatrze Groteska od 2014 roku. Wśród gości pojawili się, m.in. Kazimierz Kutz, Krzysztof Cugowski, Agnieszka Duczmal, Andrzej Grabowski, Agnieszka Holland, Zygmunt Konieczny, Maja Komorowska, Ewa Lipska, Olgierd Łukaszewicz, Karol Modzelewski, Jan Nowicki, Jan Peszek, Marek Piekarczyk, Anna Polony, Wojciech Pszoniak, Stanisław Radwan, Anna Seniuk, Jerzy Stuhr.

Spotkanie z Joanną Senyszyn poprowadzi Marianna Dufek. Zaplanowano je na 12 stycznia, o godz. 18.00. Wstęp 10 zł.

PRZYRODA

Wydra

Jeśli spadnie śnieg warto rozejrzeć się za tropami wydry. Zwierzak to urodziwy i mądry, o czym niżej. Wydry najlepiej szukać nad brzegami niezbyt szerokich rzek. Takich, jakie łatwo objąć w całości wzrokiem i niczego nie przegapić. Wpatrujcie charakterystycznych tropów i resztek zjedzonych ryb. Jest niespecjalnie płochliwa i może chętnie pozować do fotografii. Teraz garść szczegółów. Wydra to dziesięć kilogramów sprytu, inteligencji, urody. I wspaniałego futra. Kilka dekad temu była tak rzadka, iż przyrodnicy postawili na niej krzyżyk. Od około dziesięciu lat wraca w wielkim stylu i to bez specjalnej pomocy człowieka. Jeśli oczywiście pominąć niknący popyt na wyśmienite futra, które kiedyś były bardzo poszukiwane. Tudzież licznych oczyszczalnie ścieków poprawiających jakość wody. Nie wszyscy podzielają radość z sukcesu. Zwierzak poluje na wszystkie żyjące w wodzie i blisko brzegu ofiary. W tym ryby. Do dwóch kilogramów dziennie. Między wędkarzami a wydrami zgody nie ma i nie będzie. Szkoda, bo prócz wymienionych wyżej zalet wydry należą do nielicznych ssaków, które bawią się przez całe życie. W grupie uprawia ślizgawki po śniegu do przerębla. Z braku takowego starczy gliniaste zbocze. W samotności dobry i kamień lub patyk. Szybko się oswaja, co przed wiekami znakomicie opisał w swych pamiętnikach imć Chryzostom Pasek, których lekturę gorąco polecam.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl bcd10c28ab

nasz REGION

7,8
miliardów złotych. Z takim właśnie rekordowym zadłużeniem i finansowym wyzwaniem wchodzi w nowy 2026 rok Kraków.

KRAKÓW
Mieszkańcy bez wody. Na Osiedlach w Hucie postawiono beczkowóz.
Krakowianie od 31 grudnia doświadczają całej serii awarii sieci wodociągowej. Gdy je naprawiono, w czwartek (1 stycznia) doszło do kolejnych usterek. Od godzin nocnych, mniej więcej od godz. 4, nie mieli wody mieszkańcy części dwóch osiedli w Nowej Hucie. Problemy były także na Prądniku Czerwonym, a były - w Dębnikach. Na Osiedlach w Nowej Hucie podstawiono beczkowóz.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

KRÓTKO

ZASOLE

Odebrała kluczyki pijanemu kierowcy i wezwała policję

Ekspedientka jednego ze sklepów w Zasolu odebrała kluczyki pijanemu kierowcy i wezwała policję, która zatrzymała mężczyznę.

Ekspedientka wyczuła woń alkoholu od klienta, zażądała aby oddał jej kluczyki od samochodu, którym przyjechał do sklepu, po czym powiadomiła operatora numeru alarmowego 112. Na miejsce udał się jeden z patroli, który przejął nietrzeźwego 37-letniego mieszkańca Kęt. Badanie jego stanu trzeźwości wykazało, że wsiadł za kierownicę mając w organizmie 1,7 promila alkoholu. Policjanci zatrzymali jego prawo jazdy oraz zarekwirowali jego samochód.

Za kierowanie pojazdem pod wpływem alkoholu grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności, co najmniej trzyletni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi oraz konfiskata pojazdu, jeśli badanie stanu trzeźwości wykaże, co najmniej 1,5 promila alkoholu.

KRAKÓW

Co z „więźniami” bloków?

FOT. ZBK W KRAKOWIE

W ramach postulatu prezydenta Krakowa - „uwolnić więźniów 4. piętra” - Zarząd Budynków Komunalnych realizuje projekt budowy wind w budynkach komunalnych. Na podstawie tych doświadczeń, we współpracy z inżynierami z Politechniki Krakowskiej, powstał też poradnik dla mieszkańców i zarządców budynków.- Dla wielu czwarte piętro bywa barierą nie do pokonania. Schody ograniczają samodzielność i utrudniają codzienne funkcjonowanie. Budowa wind to jeden z kluczowych elementów miejskiej polityki dostępności i realizacja postulatu prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego. Dlatego w ramach postulatu prezydenta - „uwolnić więźniów 4. piętra” - ZBK buduje windy w budynkach komunalnych - informuje krakowski magistrat.

Program obejmuje 12 budynków komunalnych - wszystkie mające cztery piętra i więcej bez wind oraz dwa trzypiętrowe. Aktualnie prowadzone są prace ziemne związane z wykopami pod budowę szybów windowych w budynkach przy ul. Borkowskiej 27 i 29. Termin zakończenia prac zaplanowano na wrzesień 2026 r. Pozostałe dziesięć budynków posiada gotowe koncepcje opracowane przez Politechnikę Krakowską, z czego dla pięciu budynków rozpoczęto już opracowywanie dokumentacji projektowej.

Piotr Tymczak

Takiej frekwencji w kościołach nie było od lat. Wierni wracają

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

Najnowsze wyniki liczenia wiernych na mszach świętych w niedzielę pokazują nowy trend w polskim kościele. Wiernych przybywa, księży coraz mniej.

FOT. APAWEŁ CHWAŁ
Wbrew powszechnym opiniom o postępującej laicyzacji, dane mówią co innego

Diecezja tarnowska pozostaje niekwestionowanym liderem jeżeli chodzi o udział diecezjan w niedzielnej mszy świętej oraz ilość udzielanej komunii świętej. Z najnowszych danych dotyczących religijności Polaków wynika, że regularnie do kościoła w diecezji tarnowskiej uczęszcza ponad dwukrotnie więcej wiernych niż wynosi średnia krajowa.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego opublikował najnowszy raport „Kościół w liczbach”. Podstawą dla niego były dane na temat religijności Polaków zebrane w 2024 roku, w tym z liczenia wiernych, które odbyło się w niedzielę - 13 października ponad rok temu.

Po zsumowaniu wyników okazało się, że w diecezji tarnowskiej na mszę św. niedzielną przyszło 62,3 proc. wiernych, którzy deklarują, że są katolikami. To niemal o dwa procent więcej niż podczas liczenia wiernych w 2023 roku.- Mamy pewną stabilizację po spadku związanym z ograniczeniami wprowadzonymi przy pandemii Covid-19 - zauważa ks. Michał Dąbrówka, dyrektor Wydziału Duszpasterwstwa Ogólnego w Kurii Diecezjalnej w Tarnowie.

Jak wylicza te niespełna dwa procent to ok. cztery tysiące osób więcej na mszach świętych niż w roku 2023, kiedy to przyszło nieco ponad 514 tys. wiernych.

Diecezja tarnowska nie jest tutaj wyjątkiem. Z danych wynika, że stabilizują się statystyki dotyczące praktyk religijnych. W całym kraju liczba wiernych na mszach św. była w 2024 roku wyższa o 0,57 proc. niż rok wcześniej i wyniosła ogółem 29,57 proc. To najlepszy wynik od czasów pandemii.

W przypadku archidiecezji krakowskiej również mamy do czynienia z nieznacznym wzrostem. Podczas liczenia wiernych w październiku 2024 roku tzw. wskaźnik dominicantes (procent osób obecnych na niedzielnej mszy św.) wyniósł 39,94 proc., o ponad 1,4 proc. więcej niż rok wcześniej. To plasuje archidiecezję krakowską na piątym miejscu w kraju, po diecezjach: tarnowskiej, rzeszowskiej, przemyskiej i drohiczyńskiej. Według danych episkopatu, na ponad 1,6 mln mieszkańców archidiecezji ponad 1,5 mln jest katolikami.

W przypadku archidiecezji krakowskiej udział procentowy według charakteru parafii przedstawia się następująco: * miejska: 36,94 proc. * miejsko-wiejska : 11,85 proc. * wiejska 51,21 proc.

W diecezji tarnowskiej najwięcej osób na msze św. chodzi w parafiach wiejskich - 73,18 proc. w miejskich - 14,80 proc., a w miejsko-wiejskich - 12,01 proc.

Diecezje tarnowska i krakowska wiodą prym w statystykach kościelnych, pod względem liczby parafii i księży. W przypadku liczby parafii tarnowska prześcignęła właśnie krakowską. Tarnów ma ich już 456, o sześć więcej niż Kraków.

W parafiach diecezji krakowskiej pracuje duszpastersko 1009, a w tarnowskiej 995 księży. Spadki są znaczące, zwłaszcza w Tarnowie, gdzie jeszcze rok wcześniej było 1046 księży w parafiach. Coraz częściej zdarzają się przypadki, że w danej parafii jest o jednego wikariusza mniej. Niekiedy jego miejsce zajmuje ksiądz emeryt.

Tarnów. Ktoś dziurawi opony w samochodach

Andrzej Skórka
andrzej.skórka@polskapress.pl

Mieszkańcy spokojnego dotąd osiedla w Tarnowie są zaniepokojeni przypadkami przebijania opon w samochodach zaparkowanych przed blokami. Winowajca jak dotąd jest nieuchwytny.

Nieznany sprawca mocno dał o sobie znać przed świętami. Na swój główny cel obrał dwa samochody, które właściciele zaparkowali na końcu osiedla przy ul. Brandstaettera.

W dwóch stojących obok siebie pojazdach osobowych przebite zostały wszystkie cztery koła.

Na miejsce wezwano policję, pojawili się też technicy kryminalistyki. Wszystko wskazuje na to, że opony w samochodach zostały przez kogoś... przewiercone.

Na dwóch osobówkach wandal nie poprzestał. Z jednego z kół zaparkowanego kilkadziesiąt metrów dalej samochodu dostawczego również całkowicie zeszło powietrze. - Sprawcy chyba w tamtym miejscu złamało się wiertło - usłyszeliśmy od jednej z poszkodowanych.

Od mieszkańców osiedla wiemy, że przebijanie pojedynczych opon samochodowych zdarzało się przy Brandstaettera już wcześniej. - Mnie to spotkało dwa razy obok sąsiedniego bloku. Za pierwszym razem myślałem, że to zwykły pech, ale kiedy wulkanizator sprawdził oponę skomentował krótko: „ktoś pana musi bardzo nie lubić” - mówi kolejny z mieszkańców. Nie zgłaszał sprawy na policję, bo - jak twierdzi - nie wierzył, że uda się złapać winnego.

Inna osoba przypomina sobie, że także w grudniu jedna z sąsiadek skarżyła się na przebitą oponę w samochodzie zaparkowanym przed blokiem.

- Mamy z tego osiedla trzy zgłoszenia dotyczące uszkodzeń pojazdów- mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie. - Z ustaleń wynika, że łącznie uszkodzonych zostało tam w grudniu sześć samochodów, poprzez wykonanie otworów w oponach. Trwają czynności operacyjno-dochodzeniowe w kierunku ustalenia sprawcy.

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

Najmłodsze rondo będzie miało patrona. To zasłużony ród dla miasta

Paweł Chwał
Tarnów

Jest pomysł na kolejne upamiętnienie Sanguszków w Tarnowie. Imię książąt nosić ma rondo, które powstało na skrzyżowaniu ulic w Gumniskach.

Remont ulicy Braci Saków zakończył się półtora roku temu. Dzięki inwestycja, która kosztowała ponad 23 miliony złotych powstała szeroka, nowoczesna arteria łącząca centrum ze wschodnią częścią miasta, a także stanowiąca wygodny wjazd do Tarnowa od strony Ryglic i Skrzyszowa. W miejscu skrzyżowania Braci Saków i ulicy Okrężnej powstało dwupasmowe rondo turbinowe. Jego budowa wiązała się z wyburzeniem kilku leciwych budynków, które przylegały bezpośrednio do skrzyżowania i wąskiej drogi.

- Pomysł, aby nazwać rondo imieniem książąt Sanguszków zrodził się niemal automatycznie wraz z oddaniem inwestycji. Rondo znajduje się bowiem w pobliżu parku i dawnego pałacu Sanguszków, na włościach dawnych właścicieli Tarnowa, tak bardzo zasłużonych dla miasta i naszej ojczyzny - mówi Ryszard Żądło, radny osiedlowy ze Starówki, a także radny miejski i członek Komisji do Spraw Nazewnictwa Ulic i Placów Publicznych RM w Tarnowie.

To wspólna inicjatywa Rady Osiedla Starówka oraz Gumniska-Zabłocie, na terenie której znajduje się nowe rondo.

FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Rondo na skrzyżowaniu ul. Braci Saków i Okrężnej zyska niebawem patrona

Lodowisko Cracovii ma zostać przebudowane. Co się zmieni?

Piotr Tymczak
Kraków

Mieszkańcy i turyści mogą korzystać ze ślizgawek na lodowisku MKS Cracovia. Odbywają się tam także mecze z udziałem hokeistów Cracovii. Obiekt czeka duża modernizacja.

FOT. ANNA KACZMARZ

Krakowianie mogą korzystać ze ślizgawek na lodowisku MKS Cracovia przy ul. Siedleckiego 7. Odbywają się tam także mecze z udziałem hokeistów Cracovii

Ogłoszone przez ZIS zamówienie dotyczy modernizacji hali lodowej przy ul. Siedleckiego w Krakowie, obejmującej zaprojektowanie i wykonanie robót. Zgłoszenia ofert będą przyjmowane do 12 stycznia 2026 roku.

W ramach prac przewiduje się m.in. modernizację technologii chłodniczej lodowiska wraz z wymianą płyty chłodniczej, a w tym m.in.: wymianę płyty lodowiska na płytę o wym. 60m x 28m - która będzie spełniać przepisy gry IIHF (International Ice Hockey Federation; Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie) i Polskiego Związku Hokeja na Lodzie; wykonanie instalacji podgrzewu gruntu - lodowisko będzie posiadać możliwość eksploatacji całorocznej; korektę istniejących band hokejowych - dostosowanie do projektowanych wymiarów tafli lodowiska; wykonanie instalacji mrożeniowej lodowiska zasilanej z nowej wbudowanej amoniakalnej maszynowni chłodniczej zlokalizowanej w budynku technicznym o mocy ~450kW przy parametrach 37% glikolu etylenowego - 13ºC / - 10ºC i temperaturze zewnętrznej +32ºC; dla otrzymania wysokiej jakości lodu na płycie lodowiska zakłada się zastosowanie stacji uzdatniania wody z demineralizacją przy pomocy odwróconej osmozy; dla ograniczenia zużycia wody dla potrzeb technologicznych lodowiska ma zostać zaprojektowana instalacja odzysku wody.

Zamówienie przewiduje również wykonanie podkonstrukcji na elewacji południowej budynku hali (oraz ewentualnie na dachu hali) wraz z montażem paneli fotowoltaicznych oraz wykonaniem i podłączeniem instalacji.

Wyremontowane mają zostać pomieszczenia maszynowni.

Przewiduje się też wymianę istniejącego oświetlenia pomieszczenia hali lodowiska, na oświetlenie spełniające wymogi transmisji telewizyjnej i wymagania PZHL.

W ramach prac przewiduje się m.in. modernizację technologii chłodniczej lodowiska wraz z wymianą płyty chłodniczej

Sztuczne lodowisko im. Adama „Rocha" Kowalskiego przy ul. Siedleckiego 7 w Krakowie otwarto 18 lutego 1961 roku. W 1976 r. lodowisko przykryto halą. W 2007 r. roku nastąpiło ponowne otwarcie obiektu po przebudowie, obejmującej wymianę dachu, bocznych ścian oraz wzmocnienie konstrukcji. W kolejnym etapie odnowiono wnętrza i powstały nowe trybuny na ponad 2,5 tys. widzów.

Pod koniec 2023 roku zakończyła się nadzorowana przez ZIS modernizacja lodowiska, które użytkuje MKS Cracovia SSA.

„Łowcy głów" namierzyli szefa grupy przestępczej

Jolanta Białek
Kraków

Wpadł 45-letni obywatel Izraela poszukiwany za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą, zajmującą się oszustwami inwestycyjnym.

Przestępcę, który ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, namierzyli małopolscy „łowcy głów" - funkcjonariusze z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.

45-letni Izraelczyk był poszukiwany za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą zajmującą się internetowymi oszustwami inwestycyjnymi na terenie Polski.

- Pracujący nad sprawą policjant z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób, który przejął poszukiwania, przeanalizował jeszcze raz zebrane dotychczas informacje oraz wykorzystując nowoczesne technologie i możliwości poszukiwawcze ustalił, że podejrzany mężczyzna może znajdować się poza granicami Polski. Trop prowadził na teren Węgier. To właśnie tam, przyjmując nową tożsamość rozpoczął nowe życie poszukiwany 45-latek. Policyjny „łowca głów" wykorzystując międzynarodową sieć współpracy policyjnej - ENFAST i kontakt z węgierską Policją przekazał informację, dzięki którym zatrzymano przestępcę - podała Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie.

Przeprowadzono już ekstradycję 45-latka do Polski. Mężczyzna trafił do aresztu śledczego.

Nowa karetka i kamizelki balistyczne dla ratowników. W szpitalu będzie bezpieczniej

Lech Klimek
Gorlice

Nowoczesny Mercedes-Benz Sprinter 4x4 dołączył do floty Szpitala Specjalistycznego im. H. Klimontowicza w Gorlicach. To jednak nie jedyna inwestycja .

Zakup zrealizowano w ramach projektu „Ochrony ludności i obrony cywilnej", współfinansowanego przez Wojewodę Małopolskiego. Nowy pojazd zasili zespół K02-36 Gorlice i będzie wykorzystywany w systemie Państwowego Ratownictwa Medycznego.

Na pierwszy rzut oka uwagę zwraca charakterystyczne żółte malowanie z czerwonymi elementami odblaskowymi - zgodne z obowiązującymi standardami. Oznaczenie „P" w czerwonym okręgu jasno wskazuje, że ambulans będzie obsługiwał zespół podstawowy. Mercedes-Benz Sprinter 4x4 został przystosowany do pracy w trudnym terenie i niesprzyjających warunkach atmosferycznych, co ma szczególne znaczenie w górzystym regionie Gorlic.

FOT. SZPITAL SPECJALISTYCZNY W GORLICACH

Nowa karetka i nowy standard bezpieczeństwa

Wnętrze przedziału medycznego zaprojektowano z myślą o ergonomii i bezpieczeństwie. Nowoczesna zabudowa ułatwia szybki dostęp do sprzętu, a zaawansowane nosze i systemy mocowania aparatury medycznej zwiększają komfort pacjenta i stabilność podczas transportu. Również kabina kierowcy reprezentuje najwyższy standard - nowoczesny kokpit, duży ekran multimedialny oraz systemy wspomagania jazdy wspierają ratowników w dynamicznych sytuacjach drogowych.

Inwestycja w ambulans wraz z wyposażeniem wyniosła 676 404 zł i stanowi istotny element wzmacniania gotowości szpitala do reagowania w stanach nagłego zagrożenia zdrowotnego oraz sytuacjach kryzysowych.

To jednak nie koniec działań podnoszących poziom bezpieczeństwa. Szpital Specjalistyczny im. H. Klimontowicza w Gorlicach wprowadza nowy standard ochrony osobistej personelu ratowniczego. Od 1 stycznia 2026 roku pracownicy Zespołów Ratownictwa Medycznego zostaną wyposażeni w profesjonalne kamizelki balistyczne klasy K2.

Decyzja ta ma na celu skuteczną ochronę ratowników podczas udzielania pomocy w sytuacjach o podwyższonym ryzyku, z jakimi coraz częściej mają do czynienia w terenie. Kamizelki w jaskrawym, pomarańczowym kolorze nie tylko zapewniają ochronę balistyczną, ale również znacząco poprawiają widoczność personelu, co dodatkowo zwiększa ich bezpieczeństwo podczas akcji ratunkowych.

eprasa.pl bcd10c28ab

Pseudokibice Sandecji usłyszeli zarzuty. Grozi im do 8 lat więzienia

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Prokuratura Rejonowa w Nowym Sączu skierowała do sądu akt oskarżenia wobec sześciu pseudokibiców, którzy napadli i zaatakowali byłego wiceprezesa MKS Sandecja.

Grupa około dwudziestu kibiców napadła na Miłosza Jańczyka, wiceprezesa MKS Sandecji Nowy Sącz 25 stycznia 2025 roku. Mężczyzna został uderzony w głowę i stracił przytomność, miał też zranioną dłoń. Ostrym narzędziem przyłożonym do szyi napastnicy grozili także piłkarzowi klubu.

W toku podejmowanych czynności funkcjonariusze Policji dokonali zatrzymania sześciu mężczyzn. Tyle osób udało się im zidentyfikować na podstawie nagrań monitoringu.

Podejrzani zostali doprowadzeni do Prokuratury Rejonowej w Nowym Sączu, gdzie usłyszeli zarzuty pobicia, kierowania gróźb karalnych oraz naruszenia miru domowego, przy przyjęciu, że ich czyny miały charakter chuligański. Ustalono, że w wyniku zdarzenia pokrzywdzony doznał lekkich obrażeń ciała, jednak w toku postępowania został powołany biegły celem określenia stopnia, charakteru i mechanizmu ich powstania.- Zatrzymani mężczyźni to mieszkańcy Sądecczyzny, w wieku od 21do 34 lat - informowała prokurator Justyna Rataj-Mykietyn, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

FOT. PPG

Jest akt oskarżenia wobec pseudokibiców, którzy zaatakowali byłego prezesa MKS Sandecja

Pasternik. Droga i most już służą mieszkańcom

Lech Klimek
Libusza

W Libuszy trwa przebudowa drogi gminnej prowadzącej do przysiółka Pasternik. Zakończono pierwszy etap inwestycji, nowy most został udostępniony, a gmina Biecz czeka na pieniądze .

FOT. LECH KLIMEK

Nowy most już otwarty, droga się zmienia. Pasternik w Libuszy krok po kroku przechodzi wielką przebudowę

Droga gminna Pasternik w Libuszy to jeden z najważniejszych ciągów komunikacyjnych w tej części gminy Biecz. Licząca blisko 2,6 kilometra trasa łączy drogi gminne z powiatowymi i od lat wymagała gruntownej modernizacji. Zniszczona nawierzchnia, liczne pęknięcia oraz zmienna szerokość – od 2 do nawet 6 metrów – sprawiały, że przejazd był uciążliwy, a momentami niebezpieczny.

Jak podkreślają władze gminy, docelowo cała droga ma zostać ujednolicona i spełniać nowoczesne standardy. Po zakończeniu wszystkich etapów jezdnia będzie miała od 4,5 do 5 metrów szerokości, a wzdłuż niej powstaną chodniki, oświetlenie oraz elementy poprawiające bezpieczeństwo pieszych. – By ta droga spełniała wszystkie założone parametry potrzeba łącznie około 12 milionów złotych. Bez funduszy zewnętrznych nie bylibyśmy w stanie zrealizować tego zadania – mówi Mirosław Wędrychowicz, burmistrz Biecza.

Pierwszy etap inwestycji właśnie dobiega końca. Odbiór techniczny 274-metrowego odcinka odbył się w czerwcu 2025 roku. W ramach prac wykonano poszerzenie jezdni, budowę chodnika, odwodnienie, kanalizację deszczową oraz nowe oświetlenie uliczne. Przebudowano również sieci podziemne i zmieniono organizację ruchu.

Koszt robót wyniósł 1 460 056,41 zł, z czego aż 95 procent pochodziło z dofinansowania z rządowego programu „Polski Ład". Wcześniej, jeszcze w 2021 roku, gmina przeznaczyła blisko 300 tys. zł na przygotowanie projektu i dokumentacji.

Inwestycja jest wieloetapowa, a projekt zakłada utworzenie minimum trzech miejsc wypoczynkowych z ławeczkami, koszami na śmieci i donicami z kwiatami.

Istotnym elementem całej inwestycji są dwa mosty zlokalizowane w ciągu drogi Pasternik. Most przy kościele przeszedł remont nawierzchni, natomiast drugi - dotychczas wąski i o ograniczonej widoczności - został całkowicie rozebrany i zastąpiony nowym obiektem.

By droga spełniała wszystkie założone parametry na całej długości, potrzeba łącznie około 12 milionów złotych

Choć prace przy moście wciąż trwają, nowa przeprawa została już udostępniona mieszkańcom. Most powstał w lekko zmienionej lokalizacji, jest szerszy i bezpieczniejszy.

Drugi etap inwestycji ruszył po podpisaniu umowy 3 kwietnia. Obejmuje on budowę nowego mostu oraz przebudowę kolejnych 250 metrów drogi. Gmina czeka na decyzję w sprawie trzeciego etapu

Mężczyzna bił ojca i znęcał się nad nim psychicznie

Robert Gąsiorek
Dąbrowa Tarnowska

Na trzy miesiące do aresztu tymczasowego trafił 35-latek z gminy Dąbrowa Tarnowska, który znęcał się nad swoim ojcem. Został zatrzymany po tym, jak pobił mężczyznę.

Przed świętami policjanci z Dąbrowy Tarnowskiej otrzymali wezwanie do jednego z domów na terenie gminy Dąbrowa Tarnowska. Ze zgłoszenia wynikało, że syn miał pobić swojego ojca.

Gdy mundurowi pojawili się, na miejscu potwierdzili, że 35-letni mężczyzna używał przemocy wobec ojca i nie był to tylko jednorazowy incydent. Jak się okazało, już od pewnego czasu dopuszczał się wobec ojca przemocy fizycznej i psychicznej. Policjanci zatrzymali agresora, który był nietrzeźwy. Badanie wykazało 1,3 promila alkoholu w organizmie. - 25 grudnia odbyło się posiedzenie sądu, który przychylił się do wniosku śledczych oraz prokuratury i zastosował wobec podejrzanego trzymiesięczny areszt tymczasowy. Decyzja ta ma na celu przed wszystkim ochronę pokrzywdzonego oraz zapobieżenie dalszym eskalacjom przemocy - przekazał st. asp. Mariusz Przeniosło, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Dąbrowie Tarnowskiej.

Przemoc domowa jest przestępstwem, a osoby nią dotknięte powinny szukać pomocy. Dostępne jest m.in. tzw. „Niebieska Linia" czynna przez całą dobę. Dzwoniąc pod nr 800 120 002, można uzyskać wsparcie i informacje.

Jaskinia Wierzchowska pełna smutku. Zmarł Jerzy Roszkiewicz, wieloletni opiekun tej trasy

Barbara Ciryt
barbara.ciryt@polskapress.pl

Nie żyje Jerzy Roszkiewicz, wieloletni opiekun Jaskini Wierzchowskiej. To miłośnik podziemnych tras, grotołaz, podróżnik, fotograf, człowiek wielu pasji.

FOT. FB JASKINIA WIERZCHOWSKA

Zmarł Jerzy Roszkiewicz opiekun jaskini

Jerzy Roszkiewicz propagował wiedzę o podziemiach, a w szczególności dbał o trasę Jaskini Wierzchowskiej, ochraniał ją, starał się o zabezpieczenia i opowiadał.

- Człowiek wielu pasji - grotołaz, fotograf, podróżnik. Najbardziej skoncentrowany był na podziemiach realizując się najpierw w Krakowskim Klubie Taternictwa Jaskiniowego, później udostępniając do zwiedzania turystycznego naszą jaskinię a w międzyczasie współtworząc ogólnopolskie Stowarzyszenie Podziemne Trasy Turystyczne Polski zrzeszające podobnych do Niego fascynatów. Autor „Przewodnika po Polsce - Podziemne Trasy Turystyczne" - dzieła, w którym zebrał informacje o wszystkich, znanych mu w tym czasie obiektach – tak o Jerzym Roszkiewiczu piszą na portalu Jaskinia Wierzchowska.

Dla Jaskini Wierzchowskiej poświęcił wiele czasu, energii, życia. Z informacji jego rodziny, współpracowników i przyjaciół wynika, że na przestrzeni prawie czterdziestu lat wyszkolił wielu doskonałych przewodników. Dziś wspominają spotkania z nim, szkolenia, wiedzę, którą od niego czerpali.Wskazują go jako niezastąpionego kompana, przyjaciela i tatę.

W mediach społecznościowych pojawia się wiele ciepłych wspomnień i komentarzy ludzi, którzy znali zmarłego grotołaza, podróżnika. Wspaniały człowiek – powtarzają. Przypominają, że w Jaskini Wierzchowskiej był zawsze od początku jej udostępnienia do zwiedzania.

Wskazują, że był życzliwy dzielił się nie tylko wiedzą, ale i sprzętem fotograficznym, zaszczepiał w ludziach ciekawość świata m.in. tego podziemnego piękna. Wspominają jego przewodnik, który dla turystów podróżników był światłem po jaskiniowych trasach. W swoje opowieści wplatał życiowe maksymy, które sprawiały, że łatwiej rozwiązywało się problemy, że rzeczywistość stawała się przyjaźniejsza. Turyści słuchali jego opowieści z zapartym tchem, teraz jego opowieści – podobnie jak sam Jerzy Roszkiewicz - zostaną w życzliwej pamięci wielu ludzi.

Pogrzeb Jerzego Roszkiewicza będzie na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w poniedziałek, 5 stycznia 2026 r. o godz. 11:00 w Domu Pogrzebowym firmy Karawan przy ul. Rakowickiej 26.

eprasa.pl bcd10c28ab

Wilki zapraszają na akustyczny koncert „Mistycznie” z okazji 35-lecia

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Robert Gawliński ma za sobą ponad 40 lat muzycznej kariery

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

To już 35 lat od kiedy zaczęła się huczna kariera zespołu. Z tej okazji Robert Gawliński wyruszył w trasę koncertową „Mistycznie”, podczas której prezentuje akustyczne wersje swych przebojów.

Robert Gawliński był od dziecka buntownikiem. W szkole zachowywał się buńczucznie, uciekał z lekcji, ostatecznie nie zrobił matury. Nic więc dziwnego, że ledwo odrósł od ziemi, a już ciągnęło go do rocka. Jego pierwszym ważnym zespołem była grupa Madame, którą założył w 1982 roku. Zyskała sobie ona sporą popularność, dzięki występowi na festiwalu w Jarocinie, na którym zaprezentowała zimną i mroczną muzykę w stylu The Cure. - Lata 80. były najwspanialszym okresem w historii rocka. Punk i nowa fala uwolniły muzykę popularną od bluesowych korzeni i sprawiły, że przed jej twórcami otworzyło się ogromne pole do eksperymentów. Dzięki temu przeżyliśmy wtedy w Polsce ogromny boom rockowy. Prawie wszyscy muzycy znali się ze sobą, istniała swego rodzaju bohema artystyczna, do której należeli także poeci, pisarze i plastycy. Dziś tego już nie ma - opowiada nam Gawliński.

Kiedy skład Madame poszedł w rozsypkę, Gawliński próbował zakładać nowe zespoły. Tak naprawdę powiodło mu się dopiero w 1991 roku, kiedy powołał do życia Wilki. W składzie formacji znaleźli się cenieni muzycy - gitarzyści Mikis Cupas z Cytadeli i Maciej Gładysz z Tamerlane.

Gawliński był jednak niepodzielnym liderem i to on stworzył piosenki na debiutancki album zespołu. Znalazły się na nim trzy wielkie przeboje - „Son of the Blue Sky”, „Aborygen” i „Eli Lama Sabachtani”. Tym razem była to zupełnie inna muzyka: energetyczny rock w stylu The Cult, w którym obok ostrych utworów opartych o gitarowe riffy, było sporo miejsca na liryczne i nastrojowe ballady. Okazało się to strzałem w dziesiątkę.

Sukces zespołu był ogromny. Dwie pierwsze płyty Wilków pokryły się platyną, a na koncerty zaczęły walić tłumy. Młodzi muzycy postanowili czerpać garściami z uroków życia gwiazd rocka. W Polskę szybko poszła fama o imprezach po koncertach grupy, podczas których sięgano po wszelkie używki. Gawliński stał się idolem młodych dziewczyn, gotowych na wszystko, by choć tylko go dotknąć.

Ogromna popularność przytłoczyła jednak grupę i ostatecznie muzycy rozstali się po trzech latach. Gawliński nie odpuścił jednak i kiedy uspokoiły się nastroje, w 2001 roku ponownie skrzyknął zespół. To wtedy Wilki wylansowały swój kolejny wielki przebój - „Baśka”. Choć dziennikarze wyśmiewali zabawny tekst piosenki, radio grało ją do upadłego.

Dziś wydaje się, że Wilki to zupełnie inny zespół niż kiedyś. Lider grupy od kilku mieszka z żoną Moniką na jednej z greckich wysp. Ich synowie Benjamin i Emanuel są już dorośli i dołączyli do zespołu. Pierwszy gra na gitarze i klawiszach, a drugi na basie. W tym składzie powstał ostatni album formacji - „Wszyscy marzą o miłości” - z 2022 roku. Teraz Gawliński wraz z synami celebruje 35-lecie działalności Wilków.

Bilety na koncert Wilków w krakowskim klubie Studio w dniu 8 stycznia kosztują 175 zł i są dostępne w serwisach Eventim, eBilet i TicketClub.

Hotel Cracovia stoi i niszczeje. Będzie przełom w 2026 roku?

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Dawny hotel, przyszłe Muzeum Architektury i Designu czeka na pieniądze, by znowu zabłysnąć. Ich zdobycie będzie prawdziwym wyzwaniem, czy w 2026 roku uda się mu sprostać?

FOT. ANNA KACZMARZ

Czy Cracovia doczeka się remontu? Plany już są, chęci też, ale nie ma pieniędzy

Inwestycja ratująca dawny hotel Cracovia status zmieniała kilkukrotnie: od priorytety, po „jest poza horyzontem naszych zainteresowań”. Obecnie projekt jest czasowo zawieszony, jak mówi Andrzej Szczerski priorytetem jest remont Gmachu Głównego.

Równolegle jednak Muzeum Narodowe w Krakowie - właściciel Cracovii i ministerstwo kultury - organizator MNK zastanawiają się, skąd wziąć pieniądze na remont budynku. - Planując inwestycje w Gmachu Głównym nie odkładamy planów związanych z Cracovią, tu prace postępują równolegle - mówił nam jesienią tego roku Andrzej Szczerski, dyrektor MNK.

Ile pieniędzy trzeba na Cracovię? - Kwota jest tak duża, że nie sfinansujemy jej z jednego źródła jak zakładaliśmy wcześniej, kiedy mowa była o KPO. Musimy stworzyć montaż finansowy w oparciu o środki budżetowe, europejskie, być może prywatne - mówił Andrzej Szczerski.

Rzeczywiście przed kilkoma laty ówczesny szef resortu kultury Piotr Gliński planował pokryć remont Cracovii środkami z KPO i pieniędzmi z budżetu państwa. Ostatecznie jednak nic z tych planów nie wyszło. A w 2022 roku mowa była o niebagatelnej kwocie 500 mln zł, jakiej potrzeba, by podupadły hotel stał się Muzeum Architektury i Designu. „Polskie państwo stać na to, aby realizować takie projekty” - zapewniał wówczas Piotr Gliński, a zapowiadany harmonogram przewidywał zakończenie prac najdalej w 2028 roku...- W Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego trwają prace nad zapewnieniem środków finansowych na remont i adaptację budynku dawnego hotelu Cracovia na 2026 rok i lata następne. Określenie wysokości tych środków zależy od zakończenia dużych projektów inwestycyjnych, które obecnie są realizowane przy udziale finansowym resortu kultury - wyjaśnia nam Piotr Jędrzejowski z MKiDN.

Ze względu na bardzo zły stan techniczny gmach dawnego hotelu Cracovia czeka nie tylko gruntowny remont, ale też adaptacja budynku do celów muzealnych. W efekcie ma powstać nowoczesny budynek ze wszystkimi współczesnymi wymogami związanymi, m.in. ze zużyciem energii, terenami zielonymi czy publiczną dostępnością.

Konsultacje społeczne, które odbywały się rok temu i zostały przez MNK podsumowane raportem w lutym tego roku pokazują, że krakowianie chcą, by w dawnym hotelu powstała instytucja kultury, a także by wokół powstała przestrzeń publiczna. Plany także już są.

W przeprowadzonym w 2023 roku konkursie został wyłoniony zwycięski projekt modernizacji budynku i zagospodarowania przestrzeni wokół. Zwycięski projekt przygotowało Biuro Projektów Lewicki Łatak. Nowa Cracovia ma być architektonicznym symbolem XXI wieku. Zostanie zrealizowany według współczesnych technologii budowlanych, uwzględniając takie kwestie jak wpływ na środowisko, stając się przykładem najbardziej zaawansowanych rozwiązań stosowanych we współczesnej architekturze - zapowiadano w MNK.

Kiedy remont dawnego hotelu? Krótka odpowiedź brzmi: gdy uda się zdobyć pieniądze. Biorąc pod uwagę planowany remont Gmachu Głównego za 5 lat, modernizacja Cracovii powinna zakończyć się przed tą inwestycją albo rozpocząć po niej - MNK nie jest w stanie prowadzić dwóch tak wielkich inwestycji jednocześnie. Logistycznie remont Cracovii powinien ruszyć jako pierwszy, bo to tam muzealnicy planują przeniesienie swoich biur i części powierzchni magazynowych z Gmachu Głównego. W Cracovii też muzealnicy pracowaliby podczas wieloletniego remontu swojej głównej siedziby.

Krakowianie ich uwielbiają! Mała Armia Janosika znowu zagra pod Wawelem

Anna Piątkowska
Kraków

Na ich koncertach zawsze są tłumy, choć nie są gwiazdami rocka. Mała Armia Janosika wystąpi w Krakowie. Koncert Góralskie kolędowanie odbędzie się 6 stycznia o godz. 16 w Tauron Arenie.

„Gdy zaśpiewa Mała Armia Janosika, razem z pasterzami i królami wyruszymy pokłonić się Dzieciątku, wyglądając Betlejemskiej Gwiazdy. Gwiazdy, którą można dostrzec i z Giewontu, i z Babiej Góry, a której blask dociera aż nad Bałtyk. Śpiew młodych artystów - delikatny, a jednocześnie pełen mocy i prawdy - stworzy magiczny nastrój i zaprosi do wspólnego kolędowania” - zapowiada koncert góralskiej kapeli Tauron Arena.

FOT. JOANNA URBANIEC

Mała Armia Janosika ponownie w Krakowie

Niemal 300 młodych artystów z południa Polski pod smyczkiem Damiana Pałasza w krakowskiej Tauron Arenie zaśpiewa najpopularniejsze, ale też te mniej znane i - oczywiście - góralskie kolędy i pastorałki. Świąteczne muzykowanie w folkowym klimacie przeniesie pod Wawel atmosferę Podhala.

Podczas koncertu artyści wykonają kolędy i pastorałki w góralskim, folkowym klimacie, które przeniosą publiczność na zaśnieżone Podhale i oddadzą aurę prawdziwego góralskiego Bożego Narodzenia. Na scenie zabrzmią także tradycyjne polskie kolędy - muzyka, której słuchanie to uczta dla serca, ucha i wyobraźni.

Jak sami wyjaśniają, Mała Armia to oksymoron, który trafnie opisuje fenomen zespołu - podkreśla zarówno liczebność grupy, jak i fakt, że w dużej mierze składa się ona z dzieci. Nawiązanie do postaci Janosika, legendarnego zbójnika z Karpat, stanowi odwołanie do folkloru regionu.

Mała Armia Janosika powstała z inicjatywy Damiana Pałasza, skrzypka, muzyka i wizjonera, który w marcu 2015 roku postanowił stworzyć zespół, jakiego wcześniej świat nie widział - obecnie liczy on 300 artystów w wieku od dwóch do siedemdziesięciu lat. Zespół zrzesza dzieci i młodzież z Raby Wyżnej i okolic, a cechą wspólną wykonawców jest zamiłowanie do muzyki regionalnej oraz tradycji regionu Podhala.

Siedziba Małej Armii Janosika znajduje się w Rabie Wyżnej, gdzie regularnie odbywają się próby, przygotowania do występów artystycznych i tras koncertowych. Ale mali muzykanci chętnie podróżują ze swoją muzyką nie tylko po Polsce. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zagrali przeszło 150 koncertów, prezentując repertuar o tematyce ludowej, świątecznej, papieskiej i patriotycznej.

Bilety od 169 zł.

eprasa.pl bcd10c28ab

POLSKA *i* ŚWIAT

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

Opady śniegu w grudniu to nic nadzwyczajnego, mamy do czynienia z normalną zimą

prof. Bogdan Chojnicki klimatolog

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu środowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

– Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym – powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

– Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź – zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

– Żeby nie pojawiła się sytuacja, że drogi krajowe, wojewódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna – dodał.

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu – poinformował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim – 176 i mazowieckim – 91 – poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne – poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnej akcji służb technicznych, lokomotywa spalinowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski. Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymywać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie – zwłaszcza na Wybrzeżu – opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy przerost pokrywy śnieżnej. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY 0011456487

eprasa.pl bcd10c28ab

Leon XIV: Świata nie zbawia się, osądzając, zabijając i uciskając

Oprac. Anna Nagel
Watykan

Z przesłaniem pokoju „nieuzbrojonego i rozbrajającego" zwrócił się papież Leon XIV w orędziu na Światowy Dzień Pokoju.

Papież Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, obchodzony jako Światowy Dzień Pokoju, że świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając i zabijając, ale starając się rozumieć, przebaczać, wyzwalać i przyjmować wszystkich.

- Każdy dzień może być dla każdego z nas początkiem nowego życia dzięki hojnej miłości Boga, Jego miłosierdziu i naszej wolnej odpowiedzi. Pięknie jest w taki sposób myśleć o rozpoczynającym się roku: jako o otwartej drodze do odkrycia, na którą ośmielamy się wejść dzięki łasce - jako ludzie wolni i niosący wolność, jako ci, którym przebaczono i którzy udzielają przebaczenia - powiedział Leon XIV.

Podkreślił: - Świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając lub eliminując braci, ale niestrudzenie starając się rozumieć, przebaczać, wyzwalać i przyjmować wszystkich, bez kalkulacji i bez strachu.

W przypadającą w Nowy Rok uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi Kościół katolicki po raz 59. obchodzi Światowy Dzień Pokoju. Jego hasłem są słowa „Pokój z wami wszystkimi. W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego". PAP

FOT. PAP/EPA/GIUSEPPE LAMI

Leon XIV powiedział podczas mszy w Nowy Rok, że świata nie zbawia się, ostrząc miecze, osądzając, uciskając

Sylwestrowa tragedia w szwajcarskim kurorcie

Grzegorz Kuczyński
Crans-Montana

Dziesiątki ofiar śmiertelnych, około setki rannych - to efekt eksplozji i pożaru w noc sylwestrową w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii.

FOT. MAXIME SCHMID/AFP/EAST NEWS

Lokalne władze przekazały informacje, że rannych zostało około stu osób. W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karetek

Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii - poinformowała w czwartek szwajcarska policja.

Włoskie MSZ podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób. Wśród ofiar są obywatele innych krajów, a większość rannych odniosła poważne obrażenia.

To nie był zamach

- Sądzimy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation - powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais, Frederic Gisler. Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane" - zaznaczył.

Prokurator generalna kantonu Valais, Beatrice Pilloud, powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. - Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu - zaznaczyła jednak.

Przepełnione szpitale

Szef władz lokalnych Mathias Renard powiedział, że rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala. Dlatego pacjenci są przewożeni do innych placówek - zaangażowano w akcję 10 śmigłowców i 40 karetek.

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało, że wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Władze kantonu Valais ogłosiły w czwartek stan wyjątkowy.

- Biorąc pod uwagę skalę wydarzenia z minionej nocy, władze kantonu podjęły decyzję o ogłoszeniu stanu wyjątkowego - powiedział radny Stephane Ganzer podczas konferencji prasowej.

Rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala

Fajerwerki przyczyną dramatu?

Do wybuchu, a następnie pożaru doszło ok. godz. 1.30 podczas świętowania Nowego Roku w barze La Constellation. Szwajcarski portal Blick podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu.

Według szwajcarskiej rozgłośni Rhone FM w momencie eksplozji w barze znajdowało się około 100 osób. Z informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana wynika, że zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

REKLAMA 0011456268

Wójt Gminy Sękowa

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Sękowa i na stronie internetowej www.sekowa.pl podano do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w użytkowanie wieczyste w trybie przetargowym położonej w miejscowości Sękowa. Szczegółowe informacje można uzyskać pod **nr tel. 18/351 90 60 lub w Urzędzie Gminy Sękowa**

REKLAMA 0011456752

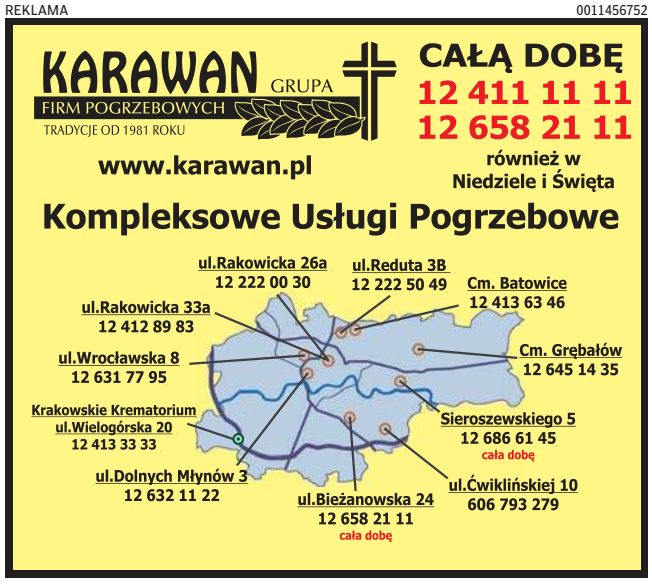

CIA obnaża kłamstwo Rosji. Nie było ataku ukraińskich dronów na rezydencję Putina

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Według oceny CIA rezydencja Władimira Putina ani on sam nie byli celami ukraińskiego ataku dronami - podał w środę „Wall Street Journal".

FOT. KREMLIN.RU

Rzekomy atak na rezydencję Putina to fake news

Według Amerykanów Ukraińcy wzięli na cel inny obiekt w obwodzie nowogrodzkim, który jednak nie znajdował się blisko posiadłości przywódcy Rosji. „Wall Street Journal" powołuje się na wypowiedzi anonimowych urzędników działających w obszarze bezpieczeństwa narodowego oraz ocenę CIA, przytoczoną przez amerykańskiego oficjela.

Według źródła gazety Ukraina chciała zaatakować cel wojskowy, który już był obiektem wcześniejszego ataku i który znajdował się w tym samym regionie, co rezydencja Putina, ale nie w jej pobliżu.

Z kolei prezydent Trump zamieścił w środę na swoim profilu w portalu Truth Social link do komentarza redakcyjnego „New York Post" mówiącego, że rzekomy atak na rezydencję Putina w Wałdaju nie miał miejsca i że to Rosja jest przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Trump zamieścił tekst bez żadnych uwag, wklejając tylko tytuł: „Bzdury Putina o 'ataku' pokazują, że to Rosja stoi na drodze do pokoju".

Redakcja należącej do imperium Ruperta Murdocha gazety wytyka Rosji hipokryzję i mówi, że rzekomy atak prawdopodobnie nie miał miejsca i że był tylko pretekstem dla Putina, by odrzucić postępy w rozmowach pokojowych. „Tak jak na Alasce, Putin odpowiedział na ofertę pokoju napluciem Ameryce w twarz" - skomentował dziennik, zachęcając Trumpa do zwiększenia sankcji i dostaw broni dla Ukrainy.

Zamieszczony artykuł jest pierwszą oznaką, że prezydent USA wątpi w rosyjskie twierdzenia na temat ataku na Wałdaj. Trump w swojej pierwszej publicznej wypowiedzi na ten temat, podczas poniedziałkowego spotkania z premierem Izraela na Florydzie, sugerował, że wierzy Putinowi i że był „bardzo zły" na Ukrainę, a na sugestię, że Putin mógł kłamać, odparł: „to możliwe, ale prezydent Putin powiedział mi, że tak było".

We wtorek wątpliwości co do rosyjskich twierdzeń sygnalizował ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker, który w wywiadzie dla Fox News powiedział, że „nie jest jasne, czy to się rzeczywiście stało".

- Wydaje mi się, że to byłoby dość niedelikatne, by tak blisko zawarcia pokoju, a Ukraina naprawdę chce go zawrzeć, robić coś, co można uznać za lekkomyślne lub nieprzydatne - powiedział. Ambasador dodał, że sprawa jest badana przez służby wywiadowcze USA i ich sojuszników, i czeka na konkluzje tych ustaleń.

eprasa.pl bcd10c28ab

PULS
#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Str. 10-11

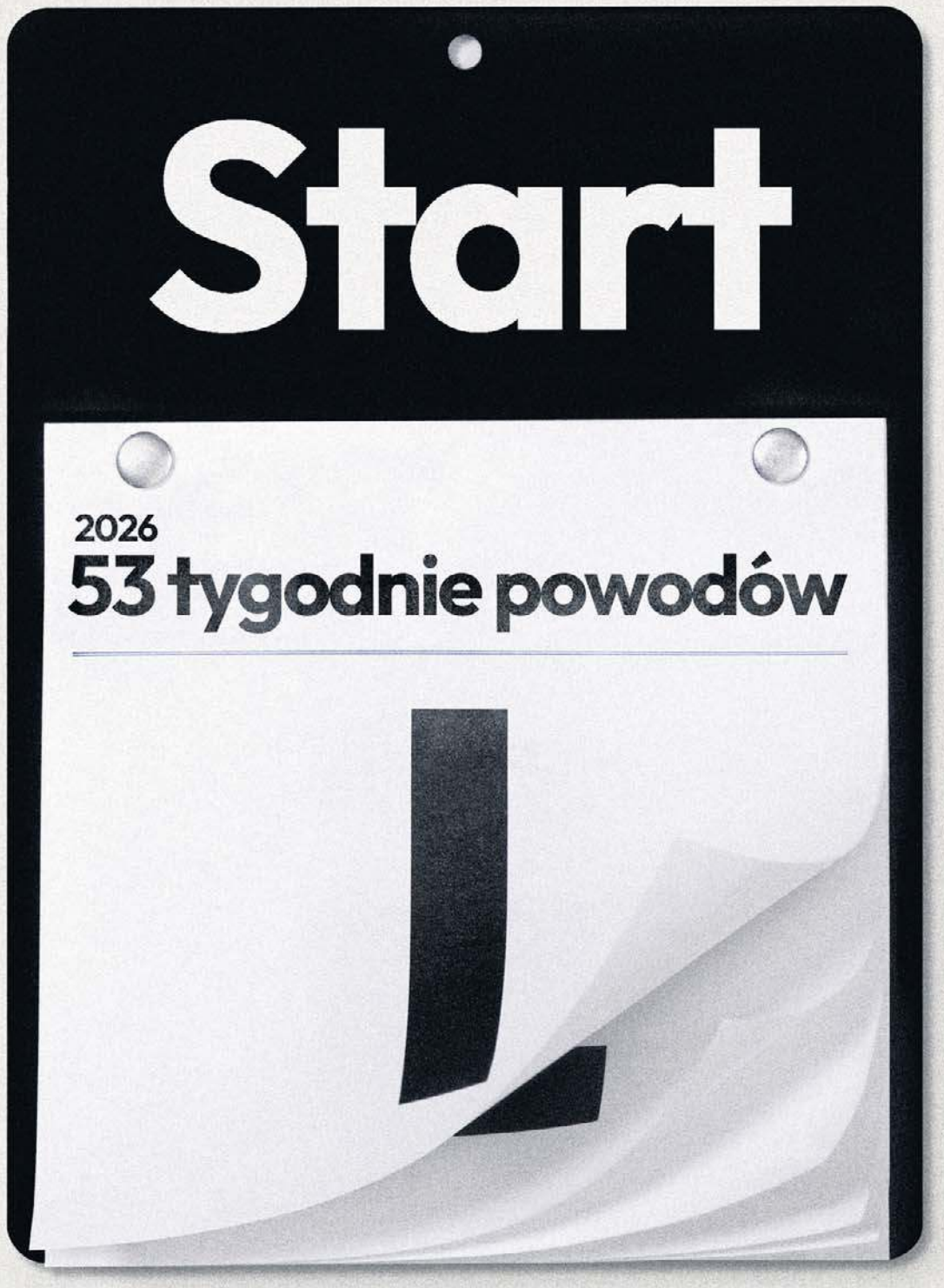

BT

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska

FOT. ADAM JANKOWSKI

Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowania tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziły mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autoreklamy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zrobi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista – on też może zaliczyć miniony rok do udanych. Lista jego występków jest długa: zgasił w Sejmie świece chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świateł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holokaustu". Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkukrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzyczał: „Dość tego!". Do dyrektora instytutu prof. Miloša Řezníka wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze". W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia" i „Themis" bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją", Unię Europejską nazywał „dziełem szatana" i „eurokołchozem", mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski".

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemickich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięciolatkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie – jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dniu temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku – mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów, co przyprawiało o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem – to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Z powodzeniem podbija media społecznościowe – stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok – w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu – w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakieś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu dusz na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozdaje karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej – ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzimierz Czarzasty.** Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka", któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo – Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

eprasa.pl bcd10c28ab

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę", która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej". Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuskowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat – w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i zrobi wszystko, żeby je wygrać.

Przegrani. Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy – tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości – Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwa razy w ostatnich tygodniach. Panowie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym" zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekał się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania" koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu" i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu – ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił – niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszłaby do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szybowały w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej zaledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyły znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Drogę.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Tusk i prezydent Nawrocki – mimo konfliktu – w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się najwięksi optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba – stanowczy. Kilka jego ripost przejdzie zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspomniał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegranym jest na pewno **Rafał Trzaskowski.** Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosłem, stał na czele sztabu wyborczego Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy – to było niemal pewne. On miał je wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Były minister sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założenia i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie – jak twierdzi – mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywa Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępca w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępca uciekali z Polski jak zwykli bandyci". I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii".

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stawił się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie – wszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozłazi mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej – nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych frakcji. Wszystko wzięło się stąd – o czym było przed chwilą – że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawickie, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią – dla swoich – były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

SŁOWA, KTÓRE BĘDĄ NAS PRZEŚLADOWAĆ W 2026 ROKU

Na 2025 r. wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów. Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 r. na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i stracicie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było"

Adam Willma

GRAFIKA AI

Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bierzemy się za łby głównie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszcze jaszczury

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujmy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Dorożkarze stali się taksówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młockarnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kalkulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc - nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w lud żyjący z pracy własnych rąk lub drobnych inteligenckich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysiącleci wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo wyjaśniałoby świat ludziom pod każdą szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świecie. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze ukochane rządy zmniejszyły nam jakieś podatki? Owszem, policzyłem, abyście wy nie musieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bardzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, reprograficzna i VOD-owa, o „daninach" (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencja jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dyskomfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniędzy, którymi można przecież kupić sobie głosy w wyborach. Problem w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rządzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodarczego dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Polaka, który za przeciętną pensję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż dekadę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszystkim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elektryk. Nie wspominając o rodzinnym wypadzie na pizzę, która w najzwyklejszej bydgoskiej pizzerii kosztować będzie tyle, co w centrum Rzymu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfele. W 2026 czekają już na was świeżutkie fiskalne wypieki: podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nieruchomości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budowlane, AGD i części samochodowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność - ekonomiści prognozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypać banałami o chińskiej

eprasa.pl bcd10c28ab

ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Pomału, po kolei, systematycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przełyku.

Przez lata przyglądałem się, w jak przemyślny sposób zawłaszczały sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończą dziś na sprzęcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczą. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby nas stać". Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

GRAFIKA AI

Tak jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda.

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczeniach i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu dzietności, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania dzietności 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegoś powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to nastąpi, k a ż d ą z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demograficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisaną w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość" w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To nie jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szósta osoba, którą spotykamy na ulicach, cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla porównania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie" 2 osoby.

A teraz przekręćcie globus w prawo. Te kropeczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjedź, powiedz nam, jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zawalczyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65. roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w 2030 r. Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniowym. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc obejrzysz kolejną rolkę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź, czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrzelonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróżnych. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawania twarzy zarejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorcy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiedzą - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać zanikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światełka, które miałoby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorą wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy drożyzną, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizażyści niż wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnienie poglądów politycznych nie jest polską specyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać, kogo lub co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wyłaniać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błogiego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozbawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żałosną emeryturę? Okej, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie" jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawiła się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowy: patos, afektacja, nadęcie, pompatyczność... Na wysokiego konia podsadziliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez implozję zawodu i rozczarowania. Wieki mijają, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których przecież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozwagi, zimnej krwi, chłodnej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmieniać rzeczywistość na stulecia. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzn". Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską), przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zatrute owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmijają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstawały zręby Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gąską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza? Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny" problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

KULINARNE LOVE STORY. ROZKOCHAŁY W SOBIE FRANCUZA, AMERYKANINA I TURKA

Monika, Joanna i Paulina - piękne i przedsiębiorcze. Ich mężowie - Francuz, Amerykanin i Turek - zakochali się nie tylko w nich, ale i w Polsce; a jeszcze bardziej w Toruniu. Każda z tych par teraz prowadzi tu kulinarny biznes. I nie żałuje

Małgorzata Oberlan

Słowiańska uroda, paryski szyk i akcent, a do tego inteligencja i temperament - Monika Miraux to kobieta, przy której panom nadal miękną kolana. Wraz z mężem Sebastianem, niezwykle doświadczonym kucharzem rodem z Paryża, od kilku miesięcy prowadzą w Toruniu „Bistrot Miraux". Nie żałują, że po latach krążenia po świecie osiedli w rodzinnym mieście Moniki.

FOT. ARCHIWUM/MONIKA I SEBASTIAN MIRAUX

Monika i Sebastian Miraux. Ona torunianka, on - kucharz z Paryża. Razem prowadzą restaurację francuską

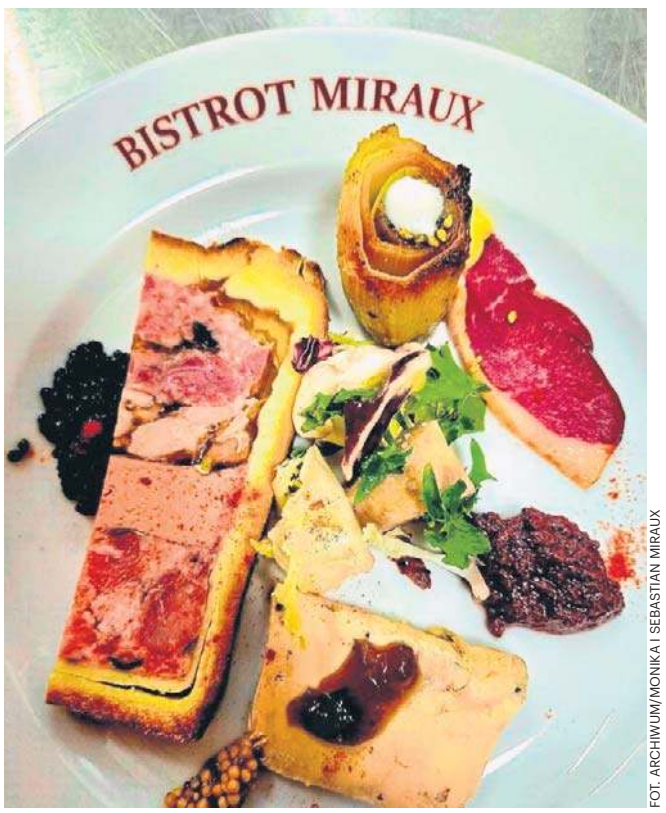

FOT. ARCHIWUM/MONIKA I SEBASTIAN MIRAUX

Państwo Miraux cenią w kuchni wyrafinowany smak i prostotę

Z wielkiego świata do Torunia. „Sebastian pokochał to miasto"

Monika jest torunianką. Stąd wyfrunęła w wielki świat. Najpierw na studia, a potem za granicę. Swojego przyszłego męża poznała na Mauritiusie. Strzała Amora trafiła oboje mocno i skutecznie, bo szybko podjęli decyzję o ślubie. Dalsze koleje ich losu natomiast wyznaczał głównie fach Sebastiana Miraux - kucharza gotującego z pasją i miłością, jak jego ojciec i dziadek.

Gdzież oni nie pracowali i nie mieszkali? Był zatem Mauritius, ale i Kenia, Senegal, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kamerun. Bywało, że Sebastian zarządzał ponad stu osobowymi zespołami kucharzy w naprawdę luksusowych hotelach. Monika pracowała między innymi w ambasadach lub zdalnie dla polskich firm.

Po jakimś czasie rodzina im się powiększyła - o syna Leonarda. I to także dla niego w środku życia postanowili: stop. Koniec z tymi wędrówkami po świecie. Czas osiąść gdzieś na stałe i zacząć pracować „na siebie u siebie". Ale gdzie? Tutaj wybór okazał się dość prosty. Sebastian bowiem zakochał się w rodzinnym mieście swojej żony praktycznie tak samo szybko, jak w niej samej: od pierwszej wizyty w Toruniu w 2018 roku.

- Rozważając zamysł zamieszkania tutaj na stałe i otwarcia właśnie w tym mieście restauracji, byliśmy zdecydowani. Mieliśmy do wyboru większe miasta, jak choćby Kraków czy Warszawę, gdzie mam znajomych. Wybraliśmy jednak Toruń. Sebastian dziś nadal jest z tego zadowolony - mówi Monika.

Kilka miesięcy temu małżonkowie otworzyli na starówce swoją restaurację - pierwszy w mieście lokal z kuchnią francuską z prawdziwego zdarzenia. Dominuje w nim prostota, ale i wyrafinowany smak - w stylu bistro właśnie, znanym nad Sekwaną od lat. W karcie znaleźć można oczywiście takie klasyki, jak wołowinę po burgundzku, królika, ślimaki, zupę cebulową, francuskie wina, sery i desery.

Lokal od początku wzbudził duże zainteresowanie, a dziś może mówić o sukcesie. Gości zarówno torunian, jak i licznych turystów. Czasem też już takie gwiazdy, jak choćby ekipę filmu „Chopin, Chopin" (to przy okazji listopadowego festiwali Camerimage). Nie miał żadnego kłopotu, by błyskawicznie zapełnić listę gości na najbliższego sylwestra, który tutaj oznacza ucztę we francuskim stylu i zabawę w stylu lat 20.minionego stulecia.

- Sebastian czasem tylko marudzi, gdy zdarza się gość sugerujący, że „to danie we Francji smakuje inaczej". Wtedy go tonuję, tłumaczę, że tak mają przecież też inni restauratorzy. Zdecydowana większość klientów wychodzi od nas zadowolonych i na tym trzeba się skupić - śmieje się Monika.

Od czerwca państwo Miraux nie mieli urlopu. Rok kończą zatem nieco „na oparach", ale rozruszanie własnego biznesu to czas wytężonej pracy dla każdego. - Teraz wreszcie odpoczniemy. Na Boże Narodzenie wyjeżdżamy. Wrócimy na sylwestra, do naszego bistro - kończy Monika.

Joanna i Ricky z Ameryki. „To był mój trener kickboxingu"

„Ricky z Ameryki" to restauracja na lewobrzeżu w Toruniu. 7 października obchodziła swoje pierwsze urodziny. Tyle czasu wystarczyło, by przyciągnąć zainteresowanie klientów, nie tylko z racji smacznej, typowo amerykańskiej oferty kulinarnej, ale i z powodu osobowości gospodarzy.

- Ricky to gość, którego nie sposób nie lubić. Zaraża optymizmem, jest bardzo otwarty i serdeczny - podkreślają ci, którzy znają to miejsce. Wielu poznało Amerykanina już wcześniej. Zanim bowiem otworzył własny lokal, był kucharzem w „Planecie Kebab" na lewobrzeżu. I już tam dał się poznać nie tylko jako spec od burgerów, ale przesympatyczny człowiek.

Pozytywną energią tryska też żona kucharza. To Joanna Simpson, nauczycielka, która zrezygnowała z pracy w szkole, by pomagać mężowi prowadzić interes. Jak poznała „swojego Amerykanina" i jak to się stało, że robią teraz razem biznes?

- Jestem rodowitą torunianką. Stąd pochodzą też moi rodzice, dziadkowie. W roku 2000, będąc studentką, poleciałam do Stanów Zjednoczonych jako operka.

eprasa.pl bcd10c28ab

Dziś młodzież może nie wie, o czym mowa. Wtedy było to bardzo popularne - wspomina pani Joanna.

Przypomnijmy zatem, że program au pair pozwalał i pozwala nadal młodym osobom w wieku 18-26 lat na legalny pobyt w USA w celu opieki nad dziećmi amerykańskiej rodziny. W zamian za pracę „operka" otrzymuje zakwaterowanie i wyżywienie, a jednocześnie też ma możliwość uczyć się języka i poznawać amerykańską kulturę.

- Mieszkałam w Bostonie, w stanie Massachusetts. Tam właśnie poznałam Ricky'ego. Nie, nie w żadnej restauracji. Był moim trenerem kickboxingu - śmieje się pani Joanna. - Zaczęłam chodzić na takie zajęcia, żeby poznać ludzi. Na początku bowiem nikogo nie znałam, nie znałam też języka, szukałam kontaktów.

Ricky zawsze był dużym człowiekiem, jak mówi jego żona. Żartuje, że lubi schować się za mężem. Ta tężyzna fizyczna, w połączeniu z wrażliwością i dobrą energią, ujęła toruniankę. Amerykanin, też zakochany, wcale jednak błyskawicznego tempa w związku nie nadawał.

-Do dziś mu wypominam, że w Toruniu i Polsce zakochał się od pierwszego wejrzenia. A żeby mi się oświadczyć, potrzebował aż 3 lat - śmieje się pani Joanna.

Już pierwsza wspólna wizyta Joanny i jej ukochanego z Ameryki w Toruniu przesądziła sprawę. - Autentycznie zakochał się w Toruniu od pierwszego wejrzenia. Od razu oświadczył, że kocha to miejsce i tutaj chce mieszkać - wspomina pani Joanna.

Po jakimś czasie zapadła decyzja o przeprowadzce. Potem Ricky pracował m.in. jako kucharz w jednym z toruńskich lokali. A przed rokiem postanowił spełnić swoje marzenie i pójść na swoje. Swoją restaurację otworzył na początku października 2024 roku.

FOT. ARCHIWUM/JOANNA I RICKY SAMPSONOWIE

Joanna i Ricky Sampsonowie. Ona torunianka, on - duży człowiek z Bostonu. Wspólnie prowadzą restaurację amerykańską

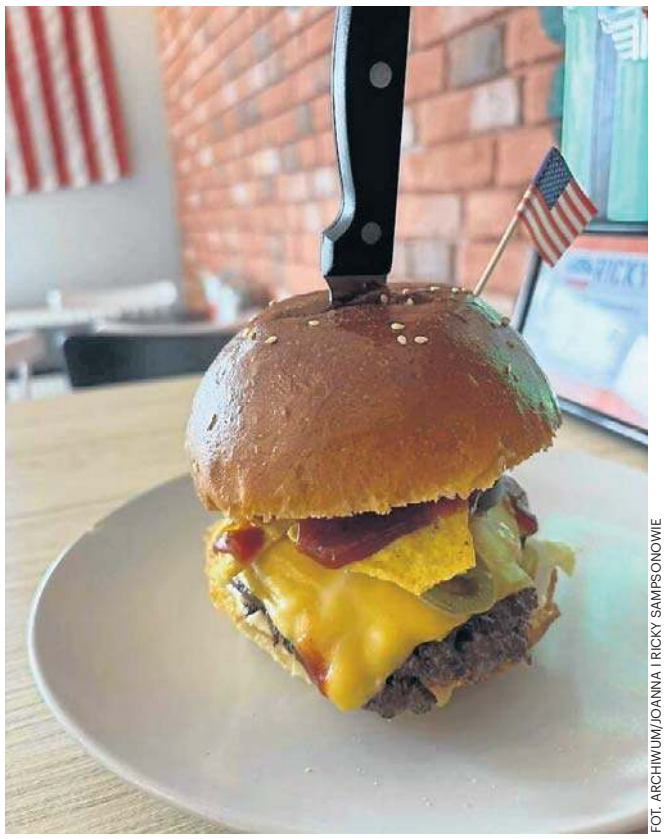

FOT. ARCHIWUM/JOANNA I RICKY SAMPSONOWIE

Ricky to spec od burgerów

Nowy lokal bardzo dobrze przyjęto. „Ricky z Ameryki" zaczął przyciągać amatorów prawdziwie amerykańskich burgerów, żeberek BBQ i innych specjałów. Pani Joanna zrezygnowała z pracy w szkole i dołączyła do męża. Potem w restauracji zaczął pomagać ich syn Michael. Skończył 16 lat, może pracować - przychodzi w tygodniu i wspiera, ile może. I tak ten rodzinny biznes smacznie się teraz kręci.

Paulina i Kemal. Ona tańczy i robi mu „social media", on szykuje kebaby

„Kobieta petarda" - tak mówi się o pewnej celebrytce w Polsce o imieniu Paulina. W Toruniu ludzie wiedzą swoje: tutaj petardą jest Paulina Sielska. Młoda kobieta, dla której nie ma rzeczy niemożliwych i która zaraża pasją innych. Pasją do zumby, fitnessu, pomagania zwierzętom, niekonwencjonalnej nauki angielskiego... Uff, tyle tych aktywności, że można by nimi obdarzyć ze dwie-trzy osoby.

1 sierpnia do życiowych wyzwań Paulina dołożyła sobie kolejne. Wraz ze świeżo poślubionym, choć kochanym od dawna, Kemalem otworzyli w Toruniu food-tracka z kebabami. Bo Kemal Baran na nich akurat zna się jak mało kto - w końcu turecki kebab to klasyka gatunku.

Punkt znajduje się na Bydgoskim Przedmieściu. To skromna, choć przyciągająca kolorem i wyposażona we wszystko, co potrzebne, budka. Czy będzie miała sukces - zastanawiali się torunianie w sierpniu. Dziś, po kilku miesiącach, sprawa jest prosta: Kemal daje radę, po kebaby często ustawia się kolejka, a nikt nie robi lepszej roboty w social mediach własnemu mężowi kucharzowi niż Paulina.

Jak poznali się znana w Toruniu instruktorka fitnessu i jej mąż Kemal, rodowity Turek. O, tu historia naprawdę jest ciekawa.

- Wszystko zaczęło się od klubu fitness tylko dla pań „Gracja Lady Fitness", który w 2021 roku prowadziłam przy Szosie Lubickiej. Wtedy właśnie poznałam Kemala, który pracował niedaleko w pewnej kebabowej sieciówce. Za każdym razem, gdy wychodził na przerwę, by zjeść coś w plenerze, bujał się do muzyki, która leciała na zajęciach w moim klubie. Tak to właśnie nadałam mu ksywkę „Meloman", co później uległo skróceniu do „Melo", a teraz widnieje w nazwie naszego kebaba - opowiada Paulina Sielska.

W ciągu minionych czterech lat wydarzyło się sporo. „Melo" pracował w kilku miejscach, w tym w punktach z kebabem i restauracjach, nauczył się fachu i nabył doświadczenia. Paulina natomiast przeniosła klub fitness pod inny adres. Co jednak w ich życiu najważniejsze - bieżącego lata zostali małżeństwem.

- Przez ostatni rok niemalże każdego wieczoru słyszałam historie opowiadane przez niego z wielkim entuzjazmem i pasją, dotyczące jego pracy w gastronomii. Stwierdziłam wreszcie: a może chcesz zrobić coś swojego? Przy okazji doszliśmy do wniosku, że zabawnie byłoby, gdy tak niepasujące do siebie, na pierwszy rzut oka, branże, jak Kemala i moja, współdziałały. I... stało się! Jestem chyba jedyną na świecie właścicielką fitnessu i kebsa jednocześnie - śmieje się Paulina.

Jeśli chodzi o wizję „Melo Kebab", to była ona prosta. Ma być smacznie, prosto i świeżo.

- Kemal urodził się i wychował w Turcji, zna się na rzeczy jak nikt inny. Dlaczego namówiłam go na ten biznes? Bo kiedy opowiada o ugoszczeniu i nakarmieniu ludzi, robi to z takim samym ogniem w oczach jak ja, kiedy opowiadam o moim klubie fitness. Jestem pewna, że mój mąż robi dobrą robotę - nie wątpi Paulina.

A już niedługo to pełne dobrej energii polsko-tureckie małżeństwo zostanie rodzicami! Radosną nowiną, a jakże, przyszła mama pochwaliła się także z humorem w swoich „socialach". Wcześniej jednak wiedzieli bliscy i uczestniczki jej fitnessowych zajęć. Bo tylko toruńska Paulina petarda potrafi z ciążowym brzuszkiem tańczyć zumbę!

©℗

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Paulina Sielska i Kemal Baran kilka miesięcy temu otworzyli food-trucka z kebabami. Latem wzięli ślub, a niedługo będą już... we trójkę

FOT. FACEBOOK/ MELO KEBAB

Turecki kebab - klasyka gatunku

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił udanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingiem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezatapialny „Bibi" urządza Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczenie z Ukrainą mimo sankcji zachodnich. Umacnia sojusz z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

FOT. ALEXANDER KAZAKOV/AFP/EAST NEWS

Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę

FOT. VADIM GHIRDA/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

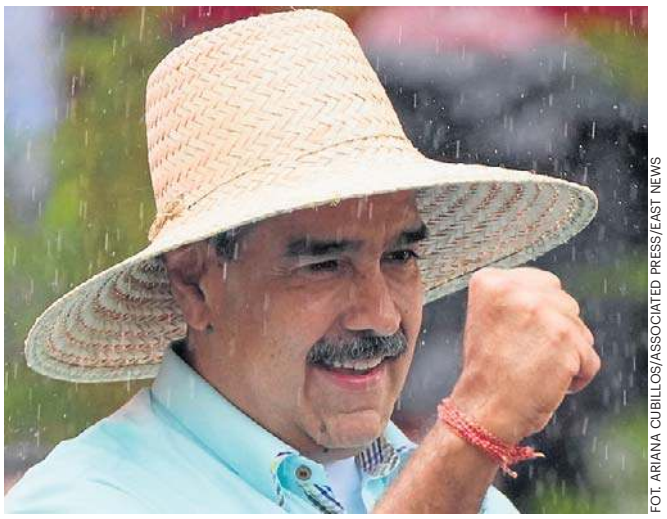

FOT. ARIANA CUBILLOS/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Były lider dżihadystów spod znaku al-Kaidy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, druzami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.

Trudno powiedzieć

Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśl i co zrobi. Plany były wielkie, w tym te międzynarodowe. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale zapowiadana odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuje boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływy Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani

Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

eprasa.pl bcd10c28ab

Na Suwalszczyźnie czas płynie inaczej. Podczas gdy jedni kończą świąteczny maraton, inni dopiero się do niego przygotowują. Święta Bożego Narodzenia u staroobrzędowców przychodzą 13 dni później niż u katolików, post trwa dłużej, a radość z narodzenia Chrystusa nie kończy się po dwóch dniach

Anna Gryza-Aneszko

ŚWIĘTA W RYTMIE STAREJ WIARY

Staroobrzędowcy to jedna z najbardziej charakterystycznych mniejszości religijnych północno-wschodniej Polski. Od wieków pielęgnują własny rytm życia, w którym wiara, praca i wspólnota tworzą nierozerwalną całość.

Historia staroobrzędowców zaczyna się w XVII wieku w Rosji. To wtedy car i patriarcha Nikon wprowadzili reformy w Cerkwi prawosławnej, których część wiernych nie zaakceptowała. Odrzucenie zmian oznaczało prześladowania, a często konieczność ucieczki.

– Staroobrzędowcy to wyznawcy prawosławia, którzy nie przyjęli reform XVII wieku. W trosce o ocalenie własnej wiary musieli uciekać – jedni na Syberię, inni na zachód, m.in. na tereny dawnej Rzeczypospolitej – tłumaczy Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach. – Polska była wówczas uznawana za kraj bardzo tolerancyjny i bardzo otwarty na różne mniejszości.

FOT. A. GRYZA-ANESZKO

Krzysztof Snarski, historyk z Muzeum Okręgowego w Suwałkach

FOT. P. ŁOZOWIK

Ikonostas w świątyni klasztornej staroobrzędowców w Wojnowie. Początki klasztoru sięgają 1836 roku, kiedy to nad brzegiem jeziora Duś powstała mała pustelnia

Uznawali tylko pracę i modlitwę

Osadnictwu starowierców sprzyjali polscy magnaci, którym zależało na zagospodarowywaniu obszarów słabo zaludnionych. I tak w II połowie XVIII wieku wyznawcy starej wiary pojawili się na Suwalszczyźnie – w regionie Augustowa, Suwałk i Sejn. Pierwsze osady powstały w Pogorzelcu i Głębokim Rowie, a kolejne w Wodziłkach i Łopuchowie. Nowi osadnicy dostawali ziemie trudne do uprawy, ale niezwykle malownicze. Ich religijna surowość zaś szła w parze z etosem ciężkiej pracy.

– Uznawali tylko pracę i modlitwę oraz oczekiwanie na koniec świata – podkreśla Snarski. – Byli bardzo pracowici, więc szybko zaczęli prosperować.

Jak wskazuje historyk, dowodem ich zamożności była m.in. kamienna, bita droga przebiegająca przez Wodziłki czy wysokość podatków płaconych w krążkach torfu. W porównaniu do sąsiednich wsi różnice były ogromne.

Sercem wspólnoty była molenna – dom modlitwy. Do dziś w Wodziłkach można oglądać jedną z najpiękniejszych drewnianych molenn w regionie.

Poszczą przez ponad 260 dni roku

Staroobrzędowcy posługują się kalendarzem juliańskim. Oznacza to, że ich Boże Narodzenie przypada 13 dni po świętach katolickich. Wigilia obchodzona jest 6 stycznia.

– Świętowanie Bożego Narodzenia poprzedza bardzo rygorystyczny post. To nie jest radosne oczekiwanie, jak adwent w kościele zachodnim – podkreśla Snarski. – To przygotowanie, czas oczyszczenia ciała i umysłu. Post powinien być prawdziwy w sensie jakościowym i ilościowym. Patrząc przez optykę kościoła zachodniego, to mamy jeden wielki post, w którym próbujemy jakoś się tam zachowywać, odmawiamy sobie czegoś. W Wigilię pościmy tylko ten jeden dzień. Natomiast staroobrzędowcy przywykli do poszczenia mają tych postów w takim najbardziej radykalnym wymiarze ponad 260 dni roku.

Wieczerza wigilijna ma charakter głęboko symboliczny. Na stole pojawiają się potrawy znane także z innych tradycji wschodnich: kutia, dania z makiem, ryby oraz kisiel owsiany.

– Kisiel owsiany dziś wydaje się nam niemal niejadalny. Taki surowy, naturalny, bez cukru. Ale to właśnie on był elementem postnej tradycji – wskazuje historyk.

W kolędach ważniejsza od melodii jest treść

Najważniejsze jednak nie jest jedzenie, lecz wspólnota. Święta zaczynają się w rodzinie, a następnie przenoszą do molenny (świątyni staroobrzędowców). Centralnym punktem świąt są długie i uroczyste nabożeństwa. Zachowują one dawne formy liturgiczne, charakterystyczne śpiewy. Modlitwa i kontemplacja mają większe znaczenie niż zewnętrzne formy świętowania.

– Kilka razy byłem na takich ceremoniach – różnica w czasie jest widoczna. Nabożeństwa są bardzo długie – mówi Snarski. – U katolików są kolędy, jest ta radość, a staroobrzędowcy, mam wrażenie, próbują przeżyć tę radość głębiej, intensywniej. To celebracja, nie tylko obrzęd.

U staroobrzędowców istotnym zwyczajem również jest i kolędowanie, i odwiedziny, ale mają one bardziej religijny niż rozrywkowy charakter. Kolędnicy śpiewają dawne pieśni o narodzeniu Chrystusa, niosąc życzenia zdrowia i pomyślności. W niektórych wspólnotach praktykowane jest także obdarowywanie się drobnymi upominkami, zwłaszcza dzieci.

– Dawniej obdarowywano się na przykład jabłkiem – symbolem płodności i dobrobytu. Słowo w kolędzie było darem, życzeniem urodzaju i pomyślności – tłumaczy Snarski.

Kolędnicy śpiewali pieśni, w których ważniejsza od melodii była treść – błogosławieństwo dla gospodarzy.

Staroobrzędowców jest coraz mniej

Życie w katolickim otoczeniu bywa dla staroobrzędowców wyzwaniem. Ich święta nie są dniami wolnymi od pracy, co zmusza do kompromisów.

– Oni często świętują dwa razy: z katolikami i potem po swojemu. To nie zawsze jest dla nich łatwe – zauważa Snarski.

Dawniej wzajemny szacunek w mieszanych społecznościach był normą. Gdy przypadała staroobrzędowa Wigilia, mieszkający po sąsiedzku katolicy unikali hucznych zabaw.

– Każdy wiedział, czego się spodziewać po sąsiedzie. Religie funkcjonowały obok siebie – mówi Snarski.

Dziś staroobrzędowców jest coraz mniej. Szacuje się, że ochrzczonych w molennach może być około dwóch tysięcy osób, ale aktywnie praktykujących znacznie mniej.

– Trudno to dokładnie policzyć. Wielu wybiera to, co wygodniejsze, albo w ogóle rezygnuje z praktyk – przyznaje Snarski.

Młodsze pokolenia mają szczególnie trudno. Długie nabożeństwa, archaiczny język i surowe zasady wymagają ogromnego zaangażowania.

Współcześnie można wyróżnić trzy główne ośrodki staroobrzędowców w Polsce. Pierwszy to ośrodek suwalski, skupiony wokół parafii w Suwałkach. Obejmuje on miasto oraz okoliczne wsie Suwalszczyzny, a także północno-wschodnią część regionu – od Wodziłek i Łopuchowa przez okolice Sejn.

Drugim ważnym skupiskiem staroobrzędowców jest ośrodek augustowski, którego centrum znajduje się w Gabowych Grądach. Obejmuje on praktycznie cały powiat augustowski, gdzie staroobrzędowcy tworzą zwarte i aktywne wspólnoty.

Trzeci ośrodek to Mazury, z miejscowością Wojnowo w gminie Ruciane-Nida, gdzie od pokoleń mieszkają tzw. staroobrzędowcy mazurscy. W latach 20. i 30. XX wieku nastąpiła jednak znaczna emigracja mieszkańców tych terenów – głównie do Hamburga oraz innych regionów Niemiec. W efekcie lokalna parafia mazurska ożywia się szczególnie w okresie świątecznym, kiedy potomkowie emigrantów przyjeżdżają w rodzinne strony, do swoich dawnych miejsc zamieszkania.

Z Suwalszczyzny wyjechali do USA

– Warto również wspomnieć o emigracji staroobrzędowców z Suwalszczyzny do Stanów Zjednoczonych – wskazuje Snarski. – Jak podkreśla Jeffrey Hollman, profesor Uniwersytetu Pensylwanii, w USA żyje obecnie około tysiąca osób pochodzących z tego regionu, które bardzo rygorystycznie przestrzegają zasad swojej wiary. Tworzą one silną i zwartą wspólnotę, pielęgnując tradycje religijne oraz kulturowe.

Podobnie jak polska Polonia w Chicago manifestuje swoją tożsamość przez stroje podhalańskie i folklor, tak również staroobrzędowcy z Polski w Stanach Zjednoczonych zachowują swoją odrębność, przywiązanie do tradycji oraz silne poczucie wspólnoty.

Mimo zmian, jakie zaszły na przestrzeni lat, Boże Narodzenie pozostaje dla staroobrzędowców czasem wyjątkowym. Momentem, w którym tradycja wygrywa z codziennością.

– Święta zatrzymują nas w czasie. Pozwalają ponownie odczytać znaczenie postu, wspólnoty i umiaru – podsumowuje Krzysztof Snarski.

Boże Narodzenie u staroobrzędowców to czas skupienia, modlitwy i umacniania więzi rodzinnych oraz wspólnotowych. Zachowanie dawnych obrzędów i prostoty świętowania stanowi dla nich wyraz wierności wobec tradycji przodków i duchowego dziedzictwa. W świecie nadmiaru i pośpiechu staroobrzędowy rytm świąt staje się cichą lekcją uważności. Przypomnieniem, że radość nie zawsze rodzi się z pełnego stołu, ale z ciszy, modlitwy i bycia razem.

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

XVI RANKING AKTORÓW KRAKOWSKICH ŁUKASZA MACIEJEWSKIEGO. TO BYŁ DOBRY ROK

Kolejny teatralny rok za nami. Towarzyszyły mu zachwyty i rozczarowania ofertą krakowskich, czy szerzej - małopolskich - teatrów; a jeszcze telewizja, Teatry Telewizji, seriale, kino. Aktorski Kraków jest wciąż obecny w mainstreamowych mediach. A ikony takie jak Anna Dymna, Krzysztof Globisz, Marian Dziędziel, Anna Radwan czy Dorota Segda, na zawsze pozostają w powszechnej opinii synonimami aktorstwa w najszlachetniejszym, najpełniejszym wydaniu.

To cieszy zawsze, tym bardziej, że w krakowskim panteonie wciąż pojawiają się nowe nazwiska, a Akademia Sztuk Teatralnych w Krakowie od dekad jest kuźnią talentów sztuki aktorskiej.

Jeżeli chodzi o artystyczny poziom teatrów w Krakowie, rok 2025 był, rzekłbym, solidny. Niby nie najgorzej, chociaż na pewno bywało lepiej. Teatr im. Słowackiego wciąż trzyma wysoki poziom, mimo że w tym sezonie zabrakło hitów i spektakularnych wydarzeń w rodzaju „1989", „Wesela" czy „Dziadów"- i dlatego tak bardzo czekam na powrót Mai Kleczewskiej do „Słowaka" i jej próbę zmierzenia się z „Wyzwoleniem". Jubileuszowy rok Teatru Ludowego to próba utrzymania wysokiej pozycji tego miejsca na mapie teatralnej zarówno Krakowa, jak i Polski. „Ludowy" wyróżnia się także i tym, że daje szanse młodym i bardzo młodym aktorom. Tylu świetnych aktorskich debiutów w ostatnich latach nie mieliśmy chyba na żadnej innej scenie.

Uważnie i z entuzjazmem obserwuję progresywną politykę repertuarową „Nowego Proximy" i „Barakah". A contrario - Teatr Bagatela, konsekwentny w polityce repertuarowej i artystycznej, podobnie jak Teatr STU (czekam na „Fausta" w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego). Sezon w „Starym" wygrał Michał Borczuch z „Piramidą zwierząt", spore nadzieje budzi nowe kierownictwo Teatru Variété, ciekawi rozwój repertuarowy KTO, czy unikatowej „sceny na wynos". Stabilny poziom trzymają pozostałe teatry offowe. W Teatrze Witkacego w Zakopanem udał się zdecydowanie „Labirynt Schulza" w reżyserii Grzegorza Brala; w Tarnowie, w Teatrze im. Solskiego, „Azoty Fiction" Łukasza Czuja.

Jest różnorodnie, bywa ciekawie, aktorsko wręcz zachwycająco. I o tegorocznych zachwytach chciałbym napisać.

ANKA GRACZYK

Czarodziejka teatralnego offu. W 2013 roku, razem z Dariuszem Starczewskim, założyła najmniejszy teatr w Polsce - „sztuka na wynos". Od dwudziestu dwóch lat, w kamienicy przy Starowiślnej, dla kilkunastu albo dwudziestu paru widzów, grają Szekspira, Czechowa, dramaturgię współczesną. Działają poza systemem, także poza większością dotacji, z czystej miłości do teatru, do sztuki. U nich jest „na wynos".

Anka jest prawdziwą gwiazdą tego miejsca. Grywa także w Teatrze STU („Cnoty niewieście albo dziwki w majonezie", Natasza w „Trzech siostrach", debiut w 1986 roku jako Siostra Anna w legendarnym „Wariacie i zakonnicy"), pojawia się w filmach i w serialach (ostatnio w „Lady Love" oraz w niemieckim „Das Masuren krimi" - jest absolwentką Max Reinhardt Seminar w Wiedniu, mówi biegle po niemiecku), najważniejszym miejscem pozostaje jednak dla niej teatr przy Starowiślnej.

W najnowszej trawestacji Hamleta zagrała rolę tytułową. Hamlet Graczyk jest poza płcią. To tylko przecież konwenanse. Cierpi się jednakowo i walczy jednakowo. Zwycięstwo jest jednak jednostkowe. Graczyk, nie tylko w tej roli, mogłaby ogłosić victorię.

FOT. MARTA ANKIERSZTEJN

IRENEUSZ PASTUSZAK

FOT. ARCHIWUM

Najsmutniejsza okoliczność. O Ireneuszu Pastuszaka, jednym z bohaterów tegorocznego rankingu pisałem w połowie grudnia. I nawet przez chwilę pomyślałem, że będzie to dobry moment, żebyśmy obaj - tarnowianie przecież - w końcu poznali się osobiście. Nie zdążymy. 28 grudnia przeczytałem, że pan Pastuszak nie żyje. Inaczej brzmią dzisiaj napisane przeze mnie raptem kilka dni wcześniej słowa. Są podsumowaniem, nie radosną nadzieją. Przeredagowując tekst, pomyślałem jeszcze: spieszmy się kochać aktorów - również odchodzą.

***

„Azoty fiction" z Tarnowa to powinien być spektakularny, ogólnopolski hit Teatru im. Solskiego. Skończyło się na skromnej satysfakcji lokalnej, teatrowi zabrakło chyba przebojowości marketingowej. Mało kto o tym przedstawieniu usłyszał, a szkoda. Musical o Zakładach Azotowych w Tarnowie, w świetnej inscenizacji Łukasza Czuja, to kapitalna opowieść o radościach i smutkach transformacji, dowcipna i wzruszająca, wspaniale zagrana i zaśpiewana. Na tle udanej obsady błyszczał zwłaszcza Ireneusz Pastuszak w roli inżyniera Matuszaka. Ta znakomicie wymyślona i błyskotliwie poprowadzona rola, przypomniała o tym wybitnym aktorze, bez którego w ogóle trudno wyobrazić sobie tarnowską scenę.

Pastuszak - dziesiątki ról, pierwszy i drugi plan, klasyka i komedia. Lata posuchy i stabilności tarnowskiej sceny. Grał aż w trzynastu spektaklach w repertuarze „Solskiego". Zupełnie mnie to nie dziwiło. Od czasu do czasu - zbyt rzadko - pojawiał się także w kinie. Trudno zapomnieć jego poruszające, zagrane ostrą kreską epizody ojców głównych bohaterów w „Johnnym" czy w „Słoniu". Żywiołem Ireneusza Pastuszaka pozostawał jednak Tarnów i teatr. I tak było dobrze. Bolesne, że kolejnych ról nie będzie. Tarnów był z pana dumny.

BEATA RYBOTYCKA

W lipcu trafiłem wreszcie do Gromu, wyjazdowej, mazurskiej siedziby Krzysztofa Jasińskiego, na arcyciekawą sesję naukową poświęconą fenomenowi Teatru STU w związku z jubileuszem sześćdziesięciolecia. Było mądrze i dowcipnie, jak to w STU, a miejsce rzeczywiście wyjątkowe.

W ostatnim dniu seminarium, podejrzałem jak gospodyni tego miejsca, Beata Rybotycka, układa żółte lilie. Podcina końcówki, wkłada do flakonów, rozstawia kwiaty starannie po wnętrzu. Został we mnie ten obrazek, ponieważ wydaje mi się, że metaforyzuje osobowość i obecność Beaty Rybotyckiej w Krakowie i w STU. Układaczka kwiatów. Stonowana, zdroworozsądkowa, a przy tym bardzo kobieca, i w tej swojej kobiecości naturalna, nieupozowana, dowcipna. Aktorka i człowiek.

Sześćdziesięciolecie STU to także wdzięczność za kilka dekad tego teatru z Beatą Rybotycką. Blisko trzydzieści ról - od Kordulli w „Panie Twardowskim" z 1990 roku, po „Małe zbrodnie małżeńskie", „Sługę dwóch panów" i „Dom weselny" (wszystkie premiery z 2025 roku). Role śpiewające, role komediowe, rodzajowe, charakterystyczne, dramatyczne. Lilie, tulipany, róże. Układaczka kwiatów - Beata Rybotycka, dobrze wie, jak pachnie teatr.

FOT. TOMASZ SZKODZIŃSKI

eprasa.pl bcd10c28ab

KAMILA KLIMCZAK

Rozśpiewana „Bagatela” to żywioł Kamili Klimczak, jednej z najlepiej śpiewających aktorek w Polsce. „Bagatela” daje jej materiał, repertuar, w którym artystka, związana od lat z „Piwnicą pod Baranami”, a wcześniej także m.in. z zespołem nieodżałowanego Leopolda Kozłowskiego, czuje się najlepiej. W recitalu „Piosenki odnowa” w reżyserii Krzysztofa Materny, Klimczak odkrywa na nowo przeboje z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Niby wszystko jasne, znaliśmy oryginały Piaf czy Młynarskiego, a jednak pełna energii, feelingu i czułości wobec pierwowzorów artystka, wspomagana przez zespół pod kierownictwem Dawida Suleja Rudnickiego, potrafiła dać evergreenom nową siłę. Siłę Kamili Klimczak: tak dobrze znaną z jej niezliczonych występów muzycznych, ale i regularnych spektakli teatralnych. Ta solistka potrafi przecież świetnie pracować w zespole - w „Procesie”, w „Bajkach dla niegrzecznych”, w „Weselu Figara” czy w „Śmierci pięknych saren” (wszystkie spektakle w „Bagateli”), idealne wkomponowując się w tło, grając drugie skrzypce - cały czas pamięta, iż doskonale zna dźwięk skrzypiec pierwszych.

FOT. MICHAŁ CZELUŚNIAK

MAŁGORZATA KOCHAN

Lubi się ją na pierwszy rzut oka. Kwestia charakteru. I uroda, i tembr głosu, i sylwetka. Plus talent. Chciałoby się mieć w Małgorzacie Kochan przyjaciółkę, sąsiadkę, mądrą powiernicę. Takie też często dostaje zadania aktorskie, a przecież aktorsko potrafi uwiarygodnić najróżniejsze stany emocjonalne. Także złość, niechęć, znużenie, a nawet agresję. Macierzysta scena Małgorzaty Kochan - Teatr Ludowy w Krakowie, pozwala aktorce, zwłaszcza w ostatnich latach, rozwinąć szeroko skrzydła. Od „Chłopów”, do niedawnej „Uroczystości”, poprzez „Aktorów prowincjonalnych czyli pociąg do Hollywood”, „Folwark zwierzęcy”, czy nieśmiertelne „Wszystko o kobietach”. Małgorzata Kochan jest w Ludowym szanowana, doceniana, lubiana przez publiczność, częściej niż dotychczas pojawia się też w kinie i w telewizji (film „Brat”, krakowski serial „Szpital świętej Anny”). Nic dziwnego: czasy są tak ponure, dotkliwe, chwilami przerażające, że aktorskie osobowości tak jasne jak Małgosia Kochan powinny być pod szczególną ochroną. Rozjaśnia scenę.

FOT. MAREK ZIMAKIEWICZ

JAN FRYCZ

Krystyna Janda, zapytana jakiś czas temu w programie telewizyjnym o najwybitniejszego polskiego aktora, odparła bez wahania: Jan Frycz. Nigdy nie miałem wątpliwości, że Frycz to gigant. Wciąż jeszcze trochę nasz, krakowski gigant. Chociaż od lat pracuje w Warszawie, w Teatrze Narodowym (ostatnio kreacja w „Termopilach polskich” Micińskiego w reżyserii Jana Klaty), nie przestaje jeździć po Polsce z jakże krakowskim przecież „Kwartetem dla czterech aktorów”, w tym roku odbyła się także premiera telewizyjnej rejestracji tego kultowego spektaklu. Frycz również wciąż pomieszkuje w Krakowie, na Kazimierzu.

Poza tym, mam poczucie, że w przypadku aktorów takich jak Jan Frycz, podobnie jak to było z Bińczyckim, Trelą, Nowickim, Stuhrem, albo jest z Dymną, Peszkiem, Dziędzielem, Segdą, Grabowskim czy z Globiszem, od Krakowa - w ich przypadku - nie ma ucieczki. Krakowscy będą na amen, i żadne warszawskie ucieczki na dłużej czy krócej, nie mają w tym przypadku żadnego znaczenia. „Na szczytach panuje cisza”. Taki tytuł nosiło arcydzieło Thomasa Bernharda przeniesione lata temu do Teatru Dramatycznego w Warszawie przez Krystiana Lupę. W 2025 roku, w Teatrze Telewizji, oglądaliśmy rekonstrukcję „Wycinki” Bernharda w reżyserii tegoż Lupy. Spektakl z Wrocławia, z Teatru Polskiego, w roli głównej - aktora Teatru Narodowego - Jan Frycz. Wielka rola aktora stale siebie pomniejszającego, a przecież mocarnego, dotkliwego, autoironicznego. Na aktorskich szczytach panuje cisza. Tam rządzi Frycz.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

MARTYNA KRZYSZTOFIK

Jej zasłużony, wypracowany latami sukces, cieszy szczególnie. Za rolę Molly Bloom w „Ulissesie” Joyce’a w Teatrze im. Słowackiego otrzymała właśnie nagrodę na Boskiej Komedii, a przecież droga Martyny nie była ani łatwa, ani szybka.

Nazwisko świetne, ale nazwisko (bardziej mama, ale tata również) będące także balastem. Być córką aktorki klasy Małgorzaty Hajewskiej-Krzysztofik, to nie jest wcale prosta sprawa. I Martyna musiała się z tym mierzyć.

Pamiętam ją z najdawniejszych lat, z niedużego mieszkanka teatralnego Małgorzaty i Romana Krzysztofików przy ulicy Józefa. Martynka grała wtedy z siostrą Kasią i z Klarą Bielawką obok mamy w „Dziadach - dwunastu improwizacjach” w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego. W 2013 skończyła PWST w Krakowie, potem tułała się to tu, to tam - Teatr Ludowy, Teatr Narodowy w Warszawie, Barakah, STU, „Stary”, „Och-Teatr” Krystyny Jandy, Nowy Proxima...

Czuję, że Teatr im. Słowackiego, gdzie teraz pracuje, to najlepsze miejsce dla Martyny. Miejsce idealne, gdzie może wybrzmieć soczysta, frenetyczna osobowość aktorki. Znam takich, którzy na „Ulissesa” w reżyserii Michała Borczucha, spektakl męczący i wymagający, wybierają się tylko dla niej. Wielominutowy monolog Molly to jest Mount Everest Martyny, na który wdrapała się samodzielnie. Szczyt zdobyty. Dalej powinno być łatwiej.

FOT. BARTEK BARCZYK

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński

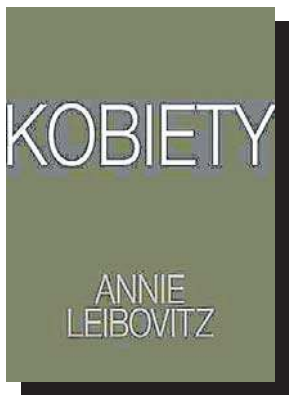

Łowczyni ikon. Kobiety oczami Annie Leibovitz

O istnieniu Annie Leibovitz dowiedziałem się mniej więcej pod koniec studiów. Akurat w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej organizowano jej wystawę. Musiały być spore fundusze na jej promocję, bo nagle o tej fotograficzce mówiło się wszędzie. Poszedłem więc sprawdzić, dlaczego właściwie wywołuje takie poruszenie. Pomysł na wystawę był prosty: portrety znanych osób. Wiadomo - słynne nazwiska rozpalają wyobraźnię, więc przykuwać uwagę widzów musiały. Ja byłem tego najlepszym przykładem.

Na tej wystawie tych sław było dużo, z legendarnym zdjęciem Demi Moore w ciąży na czele. Ale na mnie ogromne wrażenie zrobiło zdjęcie inne: Pelego. Nie wiem nawet, czy można je nazwać portretem, w końcu jego twarzy na nim nie było. Leibovitz bowiem sfotografowała jego stopy. Kadr i tło jak do portretu - ale na pierwszym planie zamiast twarzy mocno poniszczone kończyny legendarnego futbolisty. Patrząc na nie doceniłem artystkę w pełni. Bo zdjęć piłkarzy widziałem wcześniej tysiące, ale żadna z tych fotografii nie pokazała prawdy o futbolu tak dobitnie jak właśnie to zbliżenie. Poruszające, mnie bardzo osobiście. Sam ciągle piłkę kopię - i gdy po meczu patrzę na swoje poobijany stopy, ciągle tamto ujęcie sobie przypominam.

Wystawa, o której wspomniałem przed chwilą, miała miejsce w 1998 r. Druga duża wystawa Leibovitz w Warszawie została zorganizowana w 2011 r. Na ogrodzeniu Ogrodu Botanicznego w Warszawie zawisły jej zdjęcia z serii „Kobiety”. 33 portrety przedstawiały kobiety, które fotograficzka uznała za ikony. Pojawiły się tam m.in. Hilary Clinton, Gwyneth Paltrow, Nicole Kidman, Scarlett Johansson, dziennikarka telewizyjna Christiane Amanpour, rzeźbiarka Louise Bourgeois, sędzi Sądu Najwyższego: Ruth Bader Ginsburg i Sandrę Day O’Connor, piosenkarka Patti Smith. Obok nich kobieta - ofiara przemocy fizycznej, a także matka Leibovitz. Pełen przekrój.

Teraz otrzymuje jakby naturalną kontynuację tamtej wystawy - album, w którym znajdują się zebrane w jednym miejscu fotografię wtedy prezentowane. Całość wydana jest starannie w dwóch tomach. Zdjęć jest dużo więcej - aż 250. W obu albumach towarzyszą im teksty: eseje autorstwa Chimamandy Ngozi Adichie, Susan Sontag i Glorii Steinem. Całość na eleganckim papierze. Słowem: wydawnictwo z dużym rozmachem. Jak cała kariera Leibovitz zresztą.

Annie Leibovitz „Kobiety”, wyb. Rebis, Poznań 2025, cena 369 zł

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

– Nie chodzi o to, żeby przestać się bać, tylko żeby mimo lęku wejść w to, co ważne. To, co nieznane, prawie zawsze uruchamia lęk, więc kurczowo trzymamy się tego, co znamy, bo to daje nam poczucie bezpieczeństwa. Wyjście poza tę granicę bywa prezentem, jaki możesz zrobić sama sobie – mówi słynna francuska wokalistka Zaz

Anita Czupryn

ZAZ: PRZEZ MOMENT TO BYŁO PIEKŁO. OCALELIŚMY MIMO WSZYSTKO

„Cali i zdrowi" (Sains et saufs) – tak po polsku brzmi tytuł Twojej najnowszej płyty. Co dla Ciebie znaczy ten tytuł?
To znaczy: ocaleliśmy mimo wszystko, mimo tego, przez co musieliśmy przejść. A momentami to było piekło. Kiedy patrzę na to, co dzieje się na świecie, na to, czego doświadczamy, co obserwujemy, to chciałam też pokazać, że istnieją miejsca, do których nic, co obce, nie ma wstępu. Każdy ma w sobie przynajmniej jedno takie miejsce. To jest nasze światło. Od nas zależy, czy je w sobie karmimy i pozwalamy mu rosnąć, czy je przygaszamy. Chciałam też powiedzieć, że warto otaczać się ludźmi, których kochamy i lubimy, ale też takimi, którzy odnoszą się do nas z takim samym szacunkiem, z jakim my odnosimy się do nich. To, co sobie dajemy, promieniuje dalej. To nie jest tylko ładne hasło. To jest odpowiedzialność. Bo dzięki temu stajemy się naprawdę szczęśliwsi. I jeszcze jedno: nie musimy tkwić w roli ofiary. Nawet jeśli przez jakiś czas nią byliśmy, w każdym momencie możemy powiedzieć „dość" . To jest świadoma decyzja.

Kiedy ostatnio pomyślałaś: wyszliśmy z tego cało? Jaka to była sytuacja?
Właściwie cały czas mam takie poczucie. Nieustannie jestem między światłem a emocjami, które nie zawsze są przyjemne. Mam wrażenie, że życie wciąż gra tę samą sztukę: przychodzą uczucia, a ja uczę się je przyjmować. I wiem z doświadczenia, że koniec nadejdzie. I zawsze jest zmiana. Nawet szczęście podlega tej zasadzie. To część doświadczenia, które nazywamy życiem.

Jeśli Twoja płyta miałaby kogoś uratować, to przed czym?
Gdyby mogła uratować kogokolwiek przed czymkolwiek, to przekroczyłoby to moje oczekiwania. Bardzo tego sobie i innym życzę. Myślę o kimś, kto wraca do własnej mocy: do tożsamości, świadomości, sprawczości. Kto wreszcie daje sobie szansę realizować własne sny. Kto otwiera drzwi na to, co świat zewnętrzny może mu dać: wsparcie, obecność, towarzyszenie. Nie chodzi o to, żeby przestać się bać, tylko żeby mimo lęku wejść w to, co ważne. Sama właśnie tak żyję: czuję obawy, czuję strach, a jednak robię to, co robię. To bardzo ludzkie. To, co nieznane, prawie zawsze uruchamia lęk, więc kurczowo trzymamy się tego, co znamy, bo to daje nam poczucie bezpieczeństwa. Tyle że wyjście poza tę granicę bywa prezentem, jaki możesz zrobić sama sobie. Ale są też osoby, które wybierają trwanie w stanie zawieszenia, pustki.

Już po tytułach piosenek widać, że Twoja płyta jest bardzo osobista. I o tych piosenkach chciałabym porozmawiać. W utworze „Je pardonne" śpiewasz: „Wybaczam, ale pamiętam wszystko". Co więc zostaje w Twoim sercu? Czego już nie niesiesz ze sobą? Komu przebaczyłaś w tym roku i jak Cię to zmieniło?
Przede wszystkim: są rzeczy z mojego dzieciństwa, z którymi musiałam się rozprawić. I są też relacje z dorosłego życia, z którymi musiałam sobie poradzić, również związki, z których wychodziłam już jako dorosła. Oczywiście, w każdym przypadku z innych powodów, ale mechanizm często jest ten sam. W gruncie rzeczy chodzi o to, że trzeba przestać oczekiwać, że druga strona spełni nasze wyobrażenia. Że będzie taka, jakiej chcemy, żeby była, skoro nie jest. Innymi słowy: trzeba przestać dokarmiać relację, która robi się toksyczna. Bo jeśli ktoś nie chce, nie potrafi, nie jest w stanie, to dlaczego trwamy w tej niemożliwości? A potem jeszcze wypominamy tej osobie, że nie jest taka, jakiej chcemy… Tyle że samo wypominanie jedynie podtrzymuje ten stan, zasila toksyczność sytuacji. A ja potrzebuję wolności. Wiem, to łatwo powiedzieć. Ale nie jest proste. Czasem zmianę da się zrobić w głowie, ale żeby była prawdziwa, musi przejść przez ciało, przez doświadczenie, przez czas. Przez to, co jest w nas bardzo głęboko osadzone.

FOT. JAN WELTERS

Zaz: Czuję obawy, strach, a jednak robię to, co robię

W jakim języku najłatwiej przebaczasz, po francusku czy po hiszpańsku?
Chyba jednak po hiszpańsku.

Co najmocniej kojarzy Ci się z hiszpańskim dzieciństwem, jaka to jedna rzecz, jedna scena?
Ludzie. Pamiętam domy, do których chodziłam jako dziecko. Była tam babcia, która potrafiła na mnie krzyknąć, ale nie jak na dziecko, tylko jak na człowieka. To był jeden z pierwszych momentów, kiedy poczułam, że jestem traktowana poważnie właśnie jako ja: nie dlatego, że jestem mała, tylko dlatego, że jestem sobą. W tej relacji była też miłość i była intensywność oraz to szczególne uznanie drugiego człowieka, nawet jeśli jest dzieckiem. I może dlatego tak lubię język hiszpański: jest w nim coś z tej energii. Choć oczywiście nie tylko o to chodzi.

Można powiedzieć, że wtedy narodziła się Twoja świadomość?
Myślę, że moja świadomość pojawiła się bardzo wcześnie. Bardzo szybko miałam w sobie tę jasność: kim jestem, dlaczego jestem na Ziemi, z kim i jak chcę być i co mam robić.

Kolejna piosenka, która mnie zatrzymała, to „Au pays des merveilles", co znaczy – w krainie cudów. Jaka dziś jest Twoja prywatna kraina cudów, już bez iluzji, które dają różne używki?
No właśnie, śpiewam o krainie cudów, która była iluzją. To utwór o uzależnieniach: o alkoholu, narkotykach, o różnych odmianach ucieczki. Ale podjęłam decyzję, że chcę wylądować na Ziemi. Chcę naprawdę być sobą tu, w realnym życiu. I z tego wynika, że nie szukam już mocnych sensacji w tych wszystkich substytutach. Szukam ich w sobie. A magię znajduję w rzeczywistości, bo ona jest o wiele bardziej magiczna niż świat, w którym wtedy żyłam. Tu jest więcej miłości, więcej świadomości, więcej poczucia więzi z innymi ludźmi. Na każdym kroku jest to wygrana. Wyznaczam też granice: pilnuję i kontroluję to, co kiedyś wymykało się spod mojej kontroli. To ma ogromny wpływ na moje życie, teraz, dzisiaj.

Kiedy słuchałam piosenki „Mon cœur tu es fou" (Moje serce, ty jesteś szalone), to zaciekawiło mnie, kiedy Twoje serce ostatnio zwariowało, w tym dobrym sensie?
Niedawno. Przeszłam przez trudne, złożone doświadczenie i zrozumiałam coś ważnego: nawet jeśli jest miłość, nie mogę zapominać o sobie. Mogę czuć smutek i cierpienie, ale najważniejsze jest, żebym pozostała spójna ze sobą. Żebym miała oczy otwarte na to, co mi służy, co pozwala mi dojrzewać i rosnąć. To są słowa z wiersza irańskiej poetki, która zmarła w latach sześćdziesiątych. Wtedy była uznawana za kontrowersyjną, bo mówiła o pragnieniach kobiety, a to wielu ludzi drażniło. Dla mnie ten wiersz jest zaskakująco bliski: opowiada o mojej historii, o tym, co przeżyłam. I mimo tego wszystkiego, mimo okropności, które się w moim życiu wydarzały, ja wciąż mam otwarte serce. Wciąż czuję.

eprasa.pl bcd10c28ab

Mam w sobie coś, co można nazwać wiarą, ale nie w sensie religijnym: raczej jako nadzieję, oczekiwanie, zdolność tworzenia.

Ja też mocno czuję to, o czym mówisz.
Myślę, że wiele osób czuje podobnie. Dojrzewamy i widzimy, że społeczeństwo przechodzi ogromny wstrząs: na powierzchnię wychodzą wspomnienia, nawyki, to, czym nasiąkliśmy w rodzinach i kulturze. To wszystko domaga się uwolnienia i ułożenia, ale to nie dzieje się w jednej chwili. I od naszych indywidualnych reakcji zależy, czy ta zmiana zostanie z nami na dłużej, czy będzie tylko krótkim przebłyskiem. Jesteśmy częścią wspólnoty, ale każdy przeżywa to bardzo osobiście i albo wchodzimy w rezonans z tym, co się dzieje, albo nie.

Zwykły uśmiech uratował Ci kiedyś trudny dzień? Pamiętasz taki moment?
Tak. Jak wiesz, w Paryżu jest wielu migrantów. Teraz robi się zimno i wilgotno i to jest przejmujące, kiedy widzisz, gdzie oni śpią i jak bardzo nic nie mają. Ja wracam do domu, biorę prysznic, kładę się w ciepłym łóżku; to są dla mnie rzeczy podstawowe, a dla nich nieosiągalne. Mijamy się często, już się rozpoznajemy, choć oni nie wiedzą, kim jestem. Pamiętam pierwszy raz: jeden z nich spojrzał na mnie. Nie miałam przy sobie ani gotówki, ani drobnych, żeby mu dać. Po prostu więc uśmiechnęłam się do niego. Odpowiedział uśmiechem, takim od ucha do ucha i posłał mi całusa. I wtedy pomyślałam, że to on zrobił mi więcej dobrego niż ja jemu.

Skoro nie wierzysz w religijnym sensie, to z kim rozmawiasz w piosence „Mój Boże"?
W tej piosence to Ziemia rozmawia z Bogiem. Spodobała mi się ta perspektywa. Tyle że w pierwotnej wersji tekstu Ziemia mówiła: „Dlaczego mnie opuściłeś?". I ja, rozmawiając z autorem tekstu, zaprotestowałam: nie, Ziemia nie może tego powiedzieć. W piosence pojawia się też zdanie: „Czekam, aż mój syn wróci". I wtedy pomyślałam o Chrystusie jako o świetle. Tylko że to światło nie ma do kogo „wrócić". To człowiek ma je ucieleśniać, każdy z nas. To nie jest czas czekania, aż przyjdzie ktoś z zewnątrz. To jest czas, żeby stać się tym, kim chcemy być. Jeśli chcesz czynić dobro. W piosence Ziemia mówi „żegnaj", ale tak naprawdę zastanówmy się, kto ją opuścił? Ludzie. Ci ludzie, którzy dokonali określonych wyborów. Jesteśmy odpowiedzialni za swoje wybory. Jeśli nie zgadzamy się na wojnę, jeśli mamy dość tych, którzy się rozpychają, żeby miażdżyć innych, to naszą odpowiedzialnością jest wejść w swoją sprawczość, w swoją moc. I o tym jest ta piosenka: Ziemia krzyczy z miłości i jednocześnie mówi nam: wróćcie do swojej siły. Ta zmiana dzieje się na naszych oczach. Gdybyśmy naprawdę się postarali, ona mogłaby wydarzyć się szybciej, niż nam się wydaje. Nie doceniamy ciężaru naszej zdolności tworzenia. Nie da się zmienić drugiego człowieka, ale można świadomie wybrać, kim chce się być. I to właśnie zmienia świat.

Co dziś robisz po swojemu, choć kiedyś nie miałaś na to odwagi?
Wiele rzeczy. Na przykład: kiedyś nie miałam odwagi, żeby przestać pić. Albo rzucić papierosów. Albo nawet, żeby przestać pić kawę. Może to brzmi śmiesznie, ale byłam od niej uzależniona i to chyba było dla mnie najtrudniejsze do odstawienia. Myślę, że czasem uciekamy od rzeczy, z którymi nie umiemy się zmierzyć. Dlatego śpiewam też o tym, że przychodzi moment, kiedy trzeba przestać się zwijać w kłębek po tym, co nas spotkało i wrócić do życia. Zaryzykować. Żyć naprawdę. Wracając do twojego pytania, to robię dziś wiele rzeczy, których wcześniej nie umiałam. Uczę się przebaczać. Przestaję bić się za sprawy, które mnie nie dotyczą. Mniej się tłumaczę. I próbuję nie być wobec siebie zbyt surowa, choć nie zawsze mi wychodzi. Bo kiedy przesadzam z wymaganiami wobec siebie, to czuję, jakbym raniła samą siebie. Uczę się też przyjmować emocje i to, co przynosi życie.

W piosence „Dziecko na zawsze" pytasz o to, co w Tobie z dziecka i co zostanie. Co byś odpowiedziała?
Wciąż jestem dzieckiem, czasem nastolatką, czasem dorosłą, czasem starą panną. Nasza kultura uczy nas, że mamy do odegrania różne role. A chodzi o coś innego: żeby żyć w harmonii ze sobą. W każdym wieku odkrywam w sobie coś, czego wcześniej nie znałam, ale dla mnie fundamentalne jest zachowanie w sobie tej dziecięcej części. Ta piosenka dotyka też pewnego zjawiska: gdy rodzic nie przeżyje żałoby po zmarłym dziecku, a potem rodzi się kolejne i dostaje nawet to samo imię. To wtedy takie dziecko nigdy nie zajmie swojego miejsca. Zostaje wciągnięte w rolę tamtego zmarłego dziecka. Dla mnie to utwór o zdrowieniu, o domknięciu żałoby w imieniu rodziców. Wiele dzieci umierało w mojej rodzinie, wielu moich bliskich tego doświadczyło. Dlatego ta piosenka jest dla mnie ważna. Była ważna, kiedy ją pisałam i wykonywałam po raz pierwszy i taka nadal pozostaje.

Jaki dźwięk z dzieciństwa wraca do Ciebie najczęściej?
Dźwięk grającego świerszcza. Pamiętam go bardzo konkretnie. W moim ogrodzie była taka mała górka, a w niej dziurka. Uwielbiałam tam chodzić, grzebać delikatnie palcem w ziemi tylko po to, żeby go wywabić i zobaczyć. Miał mały czarny pyszczek, czułki… i ten jego dźwięk jakby śpiew do dziś słyszę w sobie.

Jak pamiętasz ten moment, kiedy ktoś po raz pierwszy powiedział, że masz piękny głos i naprawdę uwierzył w Twoje śpiewanie?
Śpiewałam właściwie bez przerwy. I kiedy miałam siedem lat, wzięłam udział w radiowym konkursie w jednej z miejscowości w Bretanii, gdzie mam rodzinę. Zajęłam wtedy dwunaste miejsce. Ale ważniejsze było co innego: ludzie przyszli posłuchać, a w trakcie mojego występu zaczęli płakać. Pamiętam, że pomyślałam wtedy: „O rany. To jest mocne".

Jaką kolędę albo świąteczną piosenkę śpiewasz przy wigilijnym stole?
Szczerze? Raczej nie śpiewam w święta. Na co dzień śpiewam tak dużo, zawodowo, że w prywatnym życiu mam na to mniejszą potrzebę. Ale kiedyś miałam jedną ukochaną kołysankę, o małym chłopcu, o gwiazdach, o dzwoneczkach. Wraca do mnie jak ciepły kadr z dzieciństwa.

Jaki obraz świąt z dzieciństwa najmocniej w Tobie siedzi?
Pamiętam, że jako dziecko bardzo chciałam dawać prezenty. Moi rodzice mieli pieniądze, ale ja nie. I wtedy zaczęłam robić prezenty po swojemu: tworzyłam mnóstwo paczuszek, a do środka wkładałam karteczkę z krótkim przekazem. Trochę jak w ciasteczku z wróżbą. Tylko tyle; chodziło o samą radość otwierania, o ten moment. Potem pod choinką roiło się od paczek, a ja byłam szczęśliwa. Czy inni też? Tego już nie wiem, ale dla mnie to był genialny pomysł.

Jakie więzi chronisz nawet kosztem własnej kariery?
Wszystkie, które mam. Ludzie, z którymi jeżdżę w trasy koncertowe, są mi naprawdę bliscy; bardzo ich lubię. Jestem wymagająca, więc czasem śmieją się, że bywam Brutusem. Zdarza mi się palnąć coś bez namysłu. Ale potrafimy to potem normalnie rozbroić i poukładać. I to działa, bo ja patrzę na ludzi przez pryzmat ich własnych wartości: szanuję je. A jednocześnie nie udajemy, że wszystko jest zawsze idealne. Mówimy sobie prawdę. Rodzina, przyjaciele, ludzie, z którymi pracuję, to jest mój krąg. Moje plemię. Nie umiem mieć relacji na pół gwizdka. Jeśli już, to na sto procent. Nie robię rzeczy powierzchownie.

GDZIEŚ TRWA WOJNA. I NAGLE ROZUMIESZ, JAK ŁATWO JEST NIE DOCENIĆ TEGO, CO MAMY NA CO DZIEŃ: WOLNOŚCI, SPOKOJU, ZWYKŁYCH CODZIENNYCH RZECZY

Wrócę do płyty, bo jest też na niej piosenka „Bleu de la nuit", kiedy więc noc ma u ciebie kolor niebieski?
To ten granat, który pojawia się na niebie, kiedy słońce zachodzi: jeszcze jest dzień, ale już wchodzi ciemność. Ten moment trwa krótko i właśnie o tym jest ta piosenka: korzystaj z niego, dopóki jest. To też metafora. Gdzieś trwa wojna. I nagle rozumiesz, jak łatwo jest nie docenić tego, co mamy na co dzień: wolności, spokoju, zwykłych rzeczy, które wydają się normalne. Dopóki coś jest dostępne, często nawet tego nie widzimy. Dopiero kiedy to tracimy, przychodzi myśl: „Kurczę, nie umiałam tego docenić, kiedy było". Więc doceniajmy to, co mamy, takie, jakie jest.

Chciałabym zapytać o Twojego tatę. Czy zostało w Tobie jakieś ważne zdanie, gest, przedmiot, coś, co do dziś nosisz po nim?
Moja relacja z tatą była bardzo, bardzo skomplikowana. Toksyczna. A jednocześnie on był niezwykle wrażliwy. I chyba właśnie dlatego to było takie trudne. Był alkoholikiem, często był zły, jakby miał w sobie kilka wersji siebie. Miał też dużo mroku w sobie. Przez długi czas niewiele widziałam z tego, kim on naprawdę jest. Tak naprawdę zaczęłam go poznawać dopiero jakieś trzy lata przed jego śmiercią. Trafił wtedy do ośrodka, do szpitala, musiał się dostosować, przestać pić. I wtedy najmocniej wyszło z niego dobro: to, że lubił się dzielić. Lubił ludzi. Lubił dawać.

Co powiedziałabyś mu dzisiaj, gdyby żył?
Powiedziałabym: szkoda, że nie mogliśmy naprawdę się poznać. Szkoda, że nie stanąłeś do walki ze swoimi demonami. Że nie chciałeś przyjąć pomocy. Że nie umiałeś się zatrzymać i choć raz uczciwie spojrzeć na siebie, zamiast wciąż widzieć winę po stronie innych. Odizolował się. Został sam. I na końcu zniszczył wszystko wokół siebie. A przecież nie da się pomóc komuś, kto nie chce pomóc sam sobie.

Jesteś w Polsce, bo promujesz swoją płytę. Co polska publiczność najszybciej chwyta na Twoich koncertach?
Myślę, że łapią przede wszystkim moją energię. I chyba to, że jest w tym miłość do francuskiej piosenki, ale podana w nowoczesnym sznycie. Ważne są też wartości, które niosą moje teksty; one tu dobrze rezonują. W końcu wszyscy jako ludzie przechodzimy przez podobne emocje. A kiedy czujemy je razem, dzieje się coś prawdziwego: ludzie rozpoznają w moich piosenkach kawałek siebie. I dlatego do nich wracają.

Jest taki koncert w Polsce albo jedna chwila tutaj, którą zawsze będziesz pamiętać?
Jest ich wiele. Zostają mi w głowie kwiaty, które dostawałam, ale jeszcze bardziej są to twarze ludzi: radosne, zaangażowane, czułe na muzykę. Pamiętam też pierogi w małej, zupełnie nieturystycznej knajpce; poprosiłam, żeby nas tam zaprowadzono, chciałam zobaczyć zwyczajne miejsce. I pamiętam Utę, tłumaczkę, z którą pracowałam od początku, ma niesamowitą energię i charakter. Dla mnie Polska to przede wszystkim ludzie: silni, z wielkim sercem, tacy, którzy kiedy trzeba, wchodzą w działanie bez wahania. A jednocześnie jest w was kruchość: piękna wrażliwość, emocjonalność.

Kiedy dziś myślisz: „Wracam do domu", to dokąd idziesz?
Dom to dla mnie moje psy, mój mąż, moi przyjaciele, ludzie, których kocham. Mam dom w Paryżu i w Pirenejach. Ale prawda jest taka, że czuję się u siebie we wszystkich górach. W Hiszpanii też się czuję jak w domu, tak samo w Ameryce Łacińskiej. Najbardziej u siebie jestem wtedy, kiedy jestem z ludźmi, z którymi płynie ten sam prąd, to samo porozumienie bez słów.

Czego potrzebujesz, żeby na co dzień czuć się naprawdę dobrze?
Ruchu i medytacji. Kiedy mówię „ruch", to może być wszystko: joga, bieganie, intensywny trening, wędrówki po górach. Muszę się wyszumieć, wydać energię. Daje mi to scena, bo śpiew to również jest wysiłek. Potrzebuję też dobrze zjeść. I być z ludźmi, których lubię; najlepiej z takimi, którzy są czymś zafascynowani, bo pasja jest zaraźliwa. Jest jeszcze malarstwo. I w ogóle sztuka, ale nie tylko ta w ramie. Jest też sztuka bycia z innymi ludźmi. Tworzenia. Odkrywania z nimi nowych rzeczy.

Czego sobie życzysz na te najbliższe święta? Tak konkretnie.
Żebyśmy byli razem, rodzinnie. Żebyśmy dzielili dobre chwile: gotowali, śmiali się. Ale też żebyśmy umieli rozmawiać o rzeczach łatwych i o tych trudnych. I żebyśmy sobie po prostu towarzyszyli. Tylko tyle i aż tyle.

Za co dziś jesteś najbardziej wdzięczna?
Za mnóstwo rzeczy. Pierwsze, co przychodzi mi do głowy: za mamę. Zrobiła, co mogła, tymi narzędziami, które miała. Nawet jeśli nie wszystko wychodziło jej idealnie, zrobiła bardzo dużo rzeczy dobrze. I gdybym od niej tego nie dostała, nie byłabym tu, gdzie jestem. Jestem wdzięczna również za spotkania: także te bolesne, choć oczywiście szczególnie za te wyjątkowe. Jestem wdzięczna samej sobie za odwagę, żeby działać i wierzyć. Za męża, który znosi mnie na co dzień. I za wiele innych rzeczy: przeżyłam sporo trudnych doświadczeń, a jednocześnie byłam świadkiem mniejszych i większych cudów.

To moje ostatnie pytanie: wierzysz w cuda? Jakie cuda wydarzyły się w Twoim życiu?
Nie mogę opowiedzieć wszystkiego, bo ktoś mógłby uznać mnie za szaloną. Ale właściwie… co z tego. Dla mnie już samo to, że istnieję, jest cudem, w tym sensie, że wiele razy umierałam i rodziłam się na nowo. Cuda nazywamy cudami często tylko dlatego, że nie umiemy ich wyjaśnić. Brakuje nam percepcji, żeby je zobaczyć do końca. A jednak wszystko da się jakoś wytłumaczyć. Można też uznać, że wszystko jest magią: jesteśmy przecież na małej kuli pędzącej przez kosmos; gdyby zabrakło choćby jednego elementu równowagi, wszystko by się rozsypało. Kiedy byłam dzieckiem, miewałam wizje, które potem się spełniały. Tylko nigdy nie będę wiedziała, czy je przeczułam, czy sama je jakoś stworzyłam. I myślę, że widzę rzeczy, których inni nie widzą, ale to nie jest nic wyjątkowego: każdy z nas ma inną wrażliwość, inną antenę ustawioną na coś innego. W życiu jest trochę tak, jak w starych radiach z pokrętłem częstotliwości: kiedy ustawisz się na jakąś falę, wydarza się jedno, a kiedy trafisz na inną, dzieje się coś zupełnie innego. Kiedy byłam nastolatką, miałam wrażenie, że słyszę wszystko naraz, cały ten zakres i robił się z tego chaos. Ale przecież każdy ma jakieś doznania, intuicje, przeczucia. Nie ma sensu od razu nazywać tego szaleństwem.

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te urocze Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!

Blanka Kostka
powiat nowotarski

Stanisław Seweryn
Kraków

Laurka Koczwara
powiat brzeski

Hania Surma
powiat krakowski

Pola Cybulska
powiat wielicki

Blanka Beś
powiat oświęcimski

Stanisław Bałys
powiat wadowicki

Zuzanna Ziomek
Tarnów

eprasa.pl bcd10c28ab

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Amelia Waligóra
Nowy Sącz

Alex Wiater
powiat nowosądecki

Oliwia Duch
powiat olkuski

Rozalia Sopata
powiat limanowski

Laura Rysula
powiat tatrzański

Izabella Sobarnia
powiaty: dąbrowski i tarnowski

Franciszek Górczyński
powiaty: miechowski i proszowicki

Jakub Kotliński
powiat bocheński

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Pola Kania
powiat chrzanowski

Maja Pochłopień
powiat suski

Lilianna Leśniak
powiat myślenicki

Marcel Rożejowski
powiat gorlicki

Pola Rakoczy
powiat myślenicki

Emilia Pająk
powiat wadowicki

Amelia Kwiatkowska
powiat krakowski

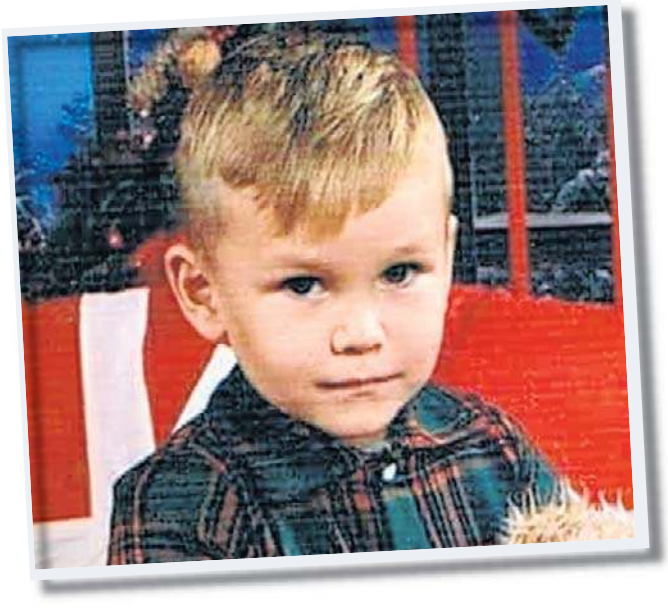

Stanisław Żuchowicz
Tarnów

eprasa.pl bcd10c28ab

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Antoni Król
powiat limanowski

Szymon Wójcik
powiat olkuski

Roman Tabor
Kraków

Oliver Klimkowicz
powiat gorlicki

Bruno Pilip
powiat bocheński

Karol Bober
powiat nowosądecki

Antonina Pawlikowska
powiat tatrzański

Natalia Rusnak
Nowy Sącz

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

Natan Płaczek
powiaty: dąbrowski i tarnowski

Wiktoria Stachoń
powiat brzeski

Ignacy Hankus
powiat oświęcimski

Zuzanna Bogacz
powiat chrzanowski

Emilia Hanusiak
powiat suski

Daria Kopeć-Zadaj
powiaty: miechowski i proszowicki

Hubert Łakomski
powiat nowotarski

Piotr Koczara
powiat wielicki

eprasa.pl bcd10c28ab

Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

DLACZEGO WCZORAJ ZACZĘLIŚMY NOWY ROK?

Jak wiadomo, czas na Ziemi wyznaczają nam dwa procesy: ruch obrotowy Ziemi i obieganie przez nią Słońca. Ruch obrotowy wyznacza długość doby (24 godziny), a ruch obiegowy długość roku – czyli odstęp czasu, po jakim Ziemia ponownie pojawi się w tym samym miejscu swojej orbity.

Problem polega jednak na tym, że ten okres obiegu Ziemi to nie jest całkowita liczba dni. Rzymianie lubili porządek, a tymczasem Gajusz Juliusz Cezar, który od 46 roku p.n.e. rządził niepodzielnie całym Imperium Rzymskim, zastał sytuację, że w owym roku rzymski grudzień wypadał we wrześniu. Wynikało to z faktu, że w Rzymie stosowano kalendarz księżycowy, który zdecydowanie nie zgadzał się z tym słonecznym, wyznaczającym w praktyce pory roku. Cezar skorzystał z rad astronoma greckiego Sosygenesa i postanowił zrobić z tym porządek. Po pierwsze, rok 46 p.n.e. wydłużono o 80 dni (trwał on 445 dni), dzięki czemu miesiące wróciły na swoje miejsce w kalendarzu słonecznym.

Po drugie, Cezar zarządził, że od tej pory każdy rok będzie trwał 365 dni, ale co cztery lata będzie rok przestępny, który będzie trwał 366 dni. No i Cezar ustalił, kiedy zaczyna się rok – wskazał dzień nazywany w Rzymie Kalendae Janurie, czyli właśnie pierwszy stycznia.

Uzasadniał to faktem, że w tym właśnie dniu rządy w Rzymie przejmowali dwaj kolejni konsulowie.

Rzymem od 509 roku p.n.e., kiedy obalono ostatniego króla, którym był tyran Tarquinius Superbus i ustanowiono republikę – zawsze rządzili dwaj konsulowie. Dwaj, bo nie chciano jedynowładztwa, które Rzymianom ów Tarquinius obrzydził. Konsulowie rządzili dokładnie przez jeden rok i po roku oddawali władzę dwóm następnym wybranym konsulom. Nie wolno było przedłużać kadencji!

Wymiana konsulów przez ponad 450 lat odbywała się zawsze w dniu 15 marca. Logicznie, bo w tym dniu kończyła się zima i zaczynała wiosna, więc można było podejmować przerwane przez zimę prace rolnicze, kontynuować różne budowy, a także wszczynać wojny.

Ale zdarzyło się w 153 roku p.n.e., że w Hiszpanii (podbitej dawno i rządzonej przez Rzymian) wybuchło powstanie. Na czele wojsk, które miały stłumić ten bunt, powinien stanąć konsul. Ale obaj rządzący wtedy konsulowie byli bardzo marnymi wojownikami, a tymczasem jeden z wybranych już konsulów był wodzem wybitnym. Ale on miał objąć władzę dopiero za 4 miesiące, 13 marca!

Rzymianie byli praktyczni:

Postanowili, że w tym roku przejęcie władzy przez nowych konsulów dokonane zostanie w dniu 1 stycznia. Taka sobie zaimprowizowana prowizorka!

Zmiana konsulów nastąpiła, powstanie w Hiszpanii zostało stłumione, ale pojawił się problem – kiedy dokonać kolejnej wymiany konsulów. 15 marca 152 roku p.n.e.? To wtedy bohater z Hiszpanii będzie rządził tylko 4 miesiące – niesprawiedliwie. 15 marca 151 roku p.n.e.? To wtedy będzie rządził za długo.

I jako to często z prowizorkami bywa – data zmiany konsulów, a przez to także data rozpoczęcia nowego roku, się utrwaliła.

Czy wiedzieliście Państwo witając wczoraj 2026 rok, że robicie to na skutek rzymskiej prowizorki?

Nawiasem mówiąc, numer roku też mógłby być zakwestionowany. Rzymianie odliczali lata, przyjmując za początek wyliczanki rok założenia miasta. Ale papież Jan I uznał, że to nie jest dobry sposób określania dat i postanowił, że rok narodzin Chrystusa będzie początkiem nowej ery i od tego roku będą odliczali swoje daty chrześcijanie.

Ale kiedy się narodził Chrystus?

Ustalenie tej daty zlecił teologowi, który się nazywał Dionizjusz Mniejszy. Ten ustalił ową datę narodzin Chrystusa (i początku nowej ery) na rok 753 od założenia Rzymu. Poczynając od tej daty, rozpoczęty rok otrzymał numer 2026. Ale Dionizjusz się pomylił o 4 lata i naprawdę powinniśmy witać 2030 rok!

CZY WIEDZIELIŚCIE PAŃSTWO WITAJĄC WCZORAJ 2026 ROK, ŻE ROBICIE TO NA SKUTEK RZYMSKIEJ PROWIZORKI?

HUMOR

Do baru wpada odrobinę podchmielony mężczyzna i woła na cały bar:
- Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku!
- Zwariował pan? Jest połowa lutego, a pan jeszcze składa życzenia noworoczne!
- O rany! - mówi zadumany facet - to moja żona się wścieknie, jeszcze nigdy nie wracałem tak późno z przyjęcia sylwestrowego.

●

Trzech studentów opowiada sobie wrażenia z Sylwestra:
- Ja chłopaki byłem na Majorce - mówi pierwszy - jaki wypas. Plaża, drinki, dziewczyny w bikini
- Ja byłem w Alpach - dodaje drugi - śnieg po pas, narty a jakie panienki,,,
- No stary, a gdzie ty byłeś?
- Chłopaki, byłem w tym samym pokoju ale nic nie brałem.

●

Ostatni dzień roku. Mały Kazio pyta mamę:
- Może zaprosimy na Sylwestra tych panów co byli u nas w zeszłym roku
- Dobrze synku
- Policja!!!

●

Rozmawia dwóch chłopaków w siłowni:
- Co robisz w Sylwestra?
- Nie wiem ale chyba klatkę piersiową i bicepsa.

●

Dzwoni telefon wczesnym ranem. Nowy Rok. Obudzony facet odbiera i słyszy pytanie:
- Klinika?
- Pomyłka, to prywatne mieszkanie
Za krótką chwilę znowu dzwoni telefon i głos w słuchawce powtarza:
- Klinika?
- Nie! To prywatne mieszkanie!!!
- Ziutek, no co ty kumpla nie poznajesz? Ja się pytam czy wypijemy klinika nad ranem?!

NASZE SMAKI

FOT. ARC

– Po świętach z pewnością znajdziemy plątające się po szafkach resztki bakalii, resztki śmietan i jogurtów z lodówki. Do tego wszędobylska kasza manna i będzie z tego pyszna babka! Cudowne ciasto na poranek przy kawie – mówi Aleksander Zachuta, szef kuchni, Małopolski Ambasador Smaku. Przypomnijmy. Statystyczny Polak marnuje w ciągu roku... 235 kg żywności! Problem ten narasta po świętach, kiedy znowu kupiliśmy za dużo. Ten problem prawdopodobnie dotyczy także Ciebie. Filozofia zero waste (w dosłownym tłumaczeniu: zero odpadów, zero marnowania) oraz less waste walczy z takim stanem rzeczy i zachęca, aby maksymalnie wykorzystywać posiadane już dobra, ograniczając nabywanie nowych.
Według raportu Federacji Polskich Banków Żywności ponad 50 proc. Polaków przyznaje się do wyrzucania jedzenia. Wśród najczęściej marnowanych produktów wymienia się owoce, warzywa i pieczywo, czyli artykuły z krótkim terminem do spożycia. Dlaczego wyrzucamy jedzenie? Wśród powodów wymieniamy: zepsucie, przeoczenie daty ważności, przygotowanie zbyt dużej ilości jedzenia oraz za duże zakupy. Zamiast wyrzucać resztki, można stworzyć nowe, dobre danie, które na stałe wejdzie do naszego menu.

Ciasto z resztek po świętach

Składniki:
2 szklanki kaszy manny,
2 jajka,
wyskrobane z kubeczków:
2 szklanki jogurtu naturalnego, kefiru albo śmietany.
Można je mieszać.
5 łyżek cukru,
1 duży cukier waniliowy 32 g,
2 łyżeczki proszku do pieczenia,
kilka kropel aromatu waniliowego do ciast (jeśli masz),
resztki bakalii, które zostały po świątecznych wypiekach

Kaszę mannę wymieszać dokładnie z jogurtem. Wbić jajka, wsypać obydwa rodzaje cukru i zmiksować. Miskę nakryć i wstawić na 2 godziny do lodówki. Po 2 godzinach dosypać do ciasta proszek do pieczenia, dodać aromat do ciasta i dokładnie wymieszać. Keksówkę wyłożyć papierem do pieczenia i przełożyć do niej ciasto. Dodać bakalie. Ciasto piec ok. 40-45 minut w temperaturze 170 stopni z termoobiegiem. Przed wyjęciem sprawdzić patyczkiem, czy jest suchy. Oznaczać to będzie, że ciasto jest gotowe. Upieczone ciasto wystudzić, wyjąć z foremki i oprószyć cukrem pudrem lub ozdobić lukrem.
(mad)

AUTOPROMOCJA

Gazeta Krakowska

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24
gazetakrakowska.pl

eprasa.pl bcd10c28ab

CZYTELNIA

Jorge Luis Borges zaprasza do literackiego labiryntu

„Zdarzyło się to – zaczyna Jorge Luis Borges (1899-1986) opowiadanie »Ten drugi« – w lutym 1969 roku w Cambridge, na północ od Bostonu. Nie opisałem tego od razu, bo chciałem szybko zapomnieć, żeby nie postradać zmysłów. Teraz, w roku 1972, sądzę, że jeśli opiszę te zdarzenia, inni będą je czytać jak opowiadanie i może z biegiem lat i dla mnie się tym staną. (...)

Była może dziesiąta rano. Siedziałem na swojej ławce nad rzeką Charles. O jakieś pięćset metrów na prawo ode mnie wznosił się wysoki budynek, którego nazwy nigdy nie poznałem. Szara woda niosła długie kawałki lodu. Nieuchronnie rzeka nasunęła mi myśl o czasie. Tysiącletni wizerunek Heraklita. Ostatniej nocy spałem dobrze; wykład, który wygłosiłem poprzedniego popołudnia, chyba zdołał zainteresować studentów. Nie było nikogo w zasięgu wzroku”.

Ścieżki, ogrody, biblioteki

Ten fragment dobrze oddaje Borgesowskie styl i metodę. Fabuła, głęboko zanurzona w oceanie erudycji, pełna dygresji, skojarzeń, jest splątana, ale pozostaje jasna. U Borgesa bowiem każde zdanie jest precyzyjne, klarowne i zrozumiałe, ale wyrażone tak dziwnymi środkami, że żaden inny autor by na to nie wpadł. „To wielość w jedności, nieskończoność i jej różne formy, odmienne warianty przyszłości, rozwidlające się ścieżki, ogrody, biblioteki. Przeświadczenie, że nie ma jednego kierunku, w jakim mogą potoczyć się zdarzenia, nic nie jest z góry założone i nie wiadomo, od czego to zależy. Pasjonująca literatura” – przekonywał tłumacz Borgesa, Andrzej Sobol-Jurczykowski (1941-2020).

W tomie, na który składa się 13 opowiadań z „Księgi piasku” i „Pamięci Szekspira”, argentyński pisarz, swobodnie wykorzystując wątki kulturowe, historyczne, literackie i filozoficzne, podejmuje tematy sobowtóra, miłości, przeznaczenia, domniemanej herezji, odwiecznych, składających się z jednego wyrazu dzieł czy niepoznawalnej i fascynującej księgi, nieprzebranej jak piasek.

Borgesiana jako nowy gatunek

Owa „mnogość” wyobrażeń i wątków to nie przypadek – Borges wzrastał w kulcie książek i erudycji. Już ponoć jako siedmiolatek napisał opowiadanie wzorowane na „Don Kichocie”. Gdziekolwiek się znalazł, jego właściwym życiem była Biblioteka. Nawet ślepota nie odwiodła go od książek, przeciwnie, niestrudzenie je hołubił dzięki znajomym (lektorem ociemniałego Borgesa był współautor „Słownika miejsc wyobrażonych” Alberto Manguel).

W 1919 r. pisarz wyjechał z Argentyny do Hiszpanii, gdzie publikował utwory poetyckie w prasie i wydawał zbiory esejów. Największą sławę przyniosły mu „fikcje”: sześć tomików krótkich próz wymykających się wszelkim gatunkom, a może lepiej powiedzieć: ustanawiające nowy gatunek: „Powszechna historia nikczemności” (1935); „Fikcje” (1944); „Alef” (1949); „Raport Brodiego” (1970); „Księga piasku” (1975) i „Pamięć Szekspira” (1983).

margra

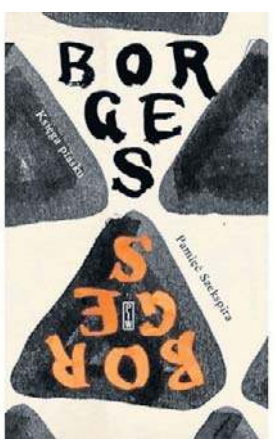

Jorge Luis Borges, „Księga piasku. Pamięć Szekspira”, wyd. PIW, Warszawa 2025, cena 49 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

VIKI GABOR

Jest mega happy

W minioną sobotę pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu piosenkarki. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. „Viki Gabor i mój wnuczek Giovani pobrali się według tradycji romskiej” – napisał Bogdan Trojanek, lider zespołu Terne Roma. Kilka godzin później nagrania zniknęły z sieci ze względu na negatywne reakcje internautów. – Nie spodziewałem się takiego zachowania ludzi. Dla spokoju Viki i mojego wnuka usuwam nagrania. Oni to strasznie przeżywają – powiedział Trojanek Pudelkowi. Głos w sprawie zaślubin zabrała w końcu sama Viki, która skomentowała całą sytuację na swoim Instagramie. „Tak, zaręczyłam się i jestem mega happy” – napisała.

SARA KUBICKA

Wraca na wybieg

Chociaż celebrytka od dawna już nie pracuje jako modelka, okazuje się, że niebawem może się to zmienić. Kubicka napisała na Instagramie, że niedawno odwiedziła ją dawna agentka. „Gdy mnie zobaczyła, zadzwoniła do dyrektora mojej agencji i powiedziała: »Ona musi wrócić do roboty«” – wyznała. A ponieważ agencja nalegała, Kubicka w końcu uległa. „Nie będę tak jak kiedyś latać 5 razy w tygodniu na sesje, bo przede wszystkim jestem mamą teraz, ale czemu nie, jeśli raz na jakiś czas dostanę za*ebistą sesję i na przykład będę musiała polecieć do Nowego Jorku czy do Miami. Wtedy mogę wziąć Leosia, który zaraz będzie się uczył języka po angielsku” – oznajmiła.

JACEK KOPCZYŃSKI

Miał smutny ślub

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor ułożył sobie życie z nową partnerką – Agnieszką Kustosz. W połowie grudnia para powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Kiedy Kopczyński zamieścił kilka zdjęć ze ślubu w swych social mediach, internauci zwrócili od razu uwagę, że panna młoda jest na nich smutna. Zirytowany aktor wyjaśnił sytuację. „Cztery godziny przed ślubem dowiedzieliśmy się, że mój ojciec, który kochał mnie, ja go kochałem przez 43 lata mojego życia... Ojciec, ojczym w zasadzie, bardzo źle się poczuł. (...) Niestety, podczas przyjęcia weselnego dowiedzieliśmy się, że zmarł. Więc sami rozumiecie, że nie było do śmiechu” – napisał.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agnieszka Kaczorowska opowiedziała, jakie ma relacje ze swoimi córkami:ciepłe i czułe

KATARZYNA CICHOPEK

Buziaczki z Chin

Podczas gdy wielu spodziewało się, że prezenterka i Maciej Kurzajewski pojawią się na sylwestrze Polsatu, celebrycka para wolała świąteczny odpoczynek. Małżonkowie wybrali się w podróż do Chin. Najpierw przebywali w Shenzen, potem pojechali pociągiem do Hongkongu. Zamiast typowych turystycznych atrakcji Cichopek i Kurzajewski postanowili cieszyć się spokojnymi spacerami po mieście, słuchając jego dźwięków i smakując lokalne potrawy. Kolejnym przystankiem podróży okazała się wyspa Hainan, nazywana „chińskimi Hawajami”. Nie zabrakło oczywiście uroczych kadrów i buziaczków przed obiektywem telefonu.

AGNIESZKA KACZOROWSKA

Wyznacza granice

Tancerka była niedawno gościem programu „Life No Make Up”, prowadzonego przez Małgorzatę Ohme. Psycholog zapytała ją, jaką jest mamą dla swoich córek: sześcioletniej Emilii i czteroletniej Gabrieli. – Jestem ciepła: przytulajmy się, pocałujmy się, jest dużo takiej czułości, miłości i bliskości. Każda z moich dziewczynek ma trochę inaczej, każda czego innego potrzebuje, ale jestem też taka, że zasad trzeba się trzymać i bardzo tego pilnuję, więc one, mam nadzieję, czują się w tym bezpiecznie, bo wierzę w to, że dzieci, które mają granice i zasady, mają poczucie bezpieczeństwa – powiedziała Kaczorowska.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Spacerowała po Krakowie

Choć Alicja od wielu lat mieszka w Los Angeles, zazwyczaj na Boże Narodzenie wraca w rodzinne strony. I tym razem aktorka postanowiła spędzić w Polsce ostatnie dni 2025 roku. Poza wybraniem się na zamkowy bankiet do Jana Lubomirskiego, Bachleda-Curuś znalazła czas na wieczorne spacery po Krakowie, wizyty w znanych restauracjach oraz spotkania z rodziną i znajomymi. Miała okazję zobaczyć się m.in. z Jonathanem Tybelem, który ma polskie pochodzenie i również lata temu wyruszył na podbój Hollywood. Ma na koncie kilka występów u boku gwiazd kina, jest także dyrektorem wykonawczym w fundacji European ArtEast Foundation w Londynie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pośpiechu...

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą ci rozwiązać drobny problem. Horoskop na dziś zapowiada, ze wieczorem postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)
Kontakt z kimś dawno niewidzianym przyniesie inspirację. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa będą miały wyjątkową moc.

Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Wyróżniać Cię będzie charyzma. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na twórcze działania.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o szczegóły, lecz nie krytykować siebie zbyt surowo...

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli jasno wyrazisz potrzeby. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne myśli warto przekuć w plan. Ale horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast.

Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmiany popycha cię do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nauka czegoś nowego doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga cierpliwości, ale efekty są blisko. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać doświadczeniu i swojemu rytmowi działania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowym pomysłem zaskoczysz kogoś bliskiego. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać autentycznie, bez potrzeby aprobaty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość jest twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek radzi posłuchać snów lub muzyki, by odnaleźć wewnętrzny spokój.

Gazeta Krakowska
www.gazetakrakowska.pl

Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01

sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl bcd10c28ab

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

SKUP nieruchomości oraz udziałów (m.in. z problemami, zadłużonych, spadkowych) Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

N.SĄCZ kredyt w € $ GBP 883230000

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKUJEMY osobę do roznoszenia Gazety Krakowskiej i Dziennika Polskiego w godz. wczesnorannych na rej. Krowodrza. Informacja w godz. od 10:00 do 15:00 pod tel. 12/312-53-88.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011457621

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci
JM Rektor Akademii Tarnowskiej

dr hab., prof. AT.

Małgorzaty Kołpa

Rodzinie i najbliższym

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Zapamiętamy Panią Profesor jako Osobę wielce oddaną rozwojowi szkolnictwa wyższego w Tarnowie oraz Przyjaciela Tarnowskiej Szkoły Wyższej Akademii Nauk Stosowanych.

Rektor, Senat i cała Społeczność Akademicka TSzW ANS

REKLAMA

0011456408

BA.6740.11.1.2025

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11 f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311) dalej *specustawy*, oraz art. 10 § 1, art. 49 oraz ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeks Postępowania Administracyjnego (tekst jednolity: Dz. U. 2025 poz. 1691)

STAROSTA LIMANOWSKI

zawiadamia, że 23.12.2025 roku **została wydana decyzja Starosty Limanowskiego Nr 9/2025**, znak: BA.6740.11.1.2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Budowa dróg gminnych: „Raba Niżna - Kuzoki" od km 0+000.00 do km 2+115.98, „os. Janówka" od km 0+000.00 do km 0+172.56, „os. Kozakówka" od km 0+000.00 do km 0+186.90 wraz z rozbiórką istniejącego mostu i budową nowego mostu na potoku Olszówka w km 0+108.14 w miejscowości Olszówka, Raba Niżna oraz Podobin".

po rozpatrzeniu wniosku Wnioskodawcy: Wójta Gminy Mszana Dolna, ul. Spadochroniarzy 6, 34-730 Mszana Dolna.

Projektowana inwestycja planowana jest do realizacji w województwie małopolskim, w powiecie limanowskim, na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych:

1. **na działkach ewid. w liniach rozgraniczających teren przedmiotowej inwestycji w zakresie drogi gminnej *„Raba Niżna – Kuzoki"*:**
   - **działki podlegające podziałowi** *(przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
     – **2496/2** (2496); **2495/2** (2495); **2911/2** (2911); **2497/2** (2497); **2473/9** (2473/1); **2909/1** (2909); **2500/2** (2500); **2501/3** (2501); **2501/2** (2501); **2912/2** (2912); **2503/3** (2503/1); **2502/1** (2502); **2909/3** (2909); **2912/4** (2912); **2473/8** (2473/1); **2494/2** (2494); **2474/11** (2474/1); **2512/1** (2512); **2503/6** (2503/1); **2473/10** (2473/6); **2474/12** (2474/4); **2474/14** (2474/8); **2493/2** (2493); **2480/6** (2480/3); **2504/2** (2504); **2492/2** (2492); **2480/4** (2480/1); **2481/5** (2481/2); **2491/2** (2491); **2506/2** (2506); **2490/2** (2490); **2481/3** (2481/1); **2489/2** (2489); **2485/1** (2485); **2487/2** (2487); **2536/3** (2536/1); **2537/1** (2537); **2449/5** (2449/4); **2447/5** (2447/4); **792/9** (792/2); **2923/1** (2923); **2924/1** (2924); **2924/3** (2924); **2920/1** (2920); **2444/4** (2444/1); **2443/2** (2443); **2431/2** (2431); **2443/1** (2443); **2919/4** (2919); **2432/1** (2432); **2429/5** (2429/2); **2429/3** (2429/1); **2428/1** (2428); **2919/1** (2919); **792/8** (792/2); **792/7** (792/2); **2427/1** (2427); **2343/3** (2343); **2399/2** (2399); **792/6** (792/2); **2343/1** (2343); **2344/1** (2344); **2342/2** (2342); **2328/2** (2328); **2340/1** (2340); **2327/2** (2327); **2329/1** (2329); **2344/2** (2344); **2323/2** (2323); **2326/1** (2326); **2322/2** (2322); **2324/1** (2324); **2345/1** (2345); **2319/2** (2319); **2321/1** (2321); **2320/1** (2320); **2341/1** (2341); **2340/3** (2340); **2318/2** (2318); **1734/9** (1734); **2317/4** (2317/1); **2314/2** (2314); **1734/7** (1734); **2315/2** (2315); **1726/2** (1726); 1**727/1** (1727); **1734/5** (1734); **1731/1** (1731); **1735/1** (1735); **1734/3** (1734); **1733/2** (1733); **1740/2** (1740); **1738/3** (1738/1); **1739/1** (1739); **1740/3** (1740); **1734/1** (1734); **1742/1** (1742); **1741/2** (1741); **1743/5** (1743/1); **1743/4** (1743/1); **1744/2** (1744); **2509/3** (2509); **2503/8** (2503/1); **2484/1** (2484); **1728/3** (1728); **2910/5** (2910) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
     – **130/6** (130/2); **130/4** (130/1) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Olszówka
     – **42/1** (42); **40/5** (40/2); **42/3** (42); **40/3** (40/1) – jednostka ewidencyjna gmina Niedźwiedź, obręb ewid. Podobin
   - **działki niepodlegające podziałowi przechodzące w całości pod projektowany pas drogowy:**
     2918; 2444/2; 2486; 2473/4; 2507; 2536/2; 2447/3; 2449/3; 2480/2; 2474/2 – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
2. **na działkach ewid. w liniach rozgraniczających teren przedmiotowej inwestycji w zakresie drogi gminnej „os. Janówka"** *(przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   2913/2 (2913); **2317/7** (2317/1); **2914/1** (2914); **2317/6** (2317/1); **2317/8** (2317/2); **2550/1** (2550); **1728/1** (1728); **2316/1** (2316); **2914/3** (2914); **2551/1** (2551); **2315/4** (2315); **2316/3** (2316); **1729/1** (1729); **1730/1** (1730); **1731/3** (1731); **1727/3** (1727) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
3. **na działkach ewid. w liniach rozgraniczających teren przedmiotowej inwestycji w zakresie drogi gminnej „os. Kozakówka"** *(przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału i będzie przeznaczona pod drogę; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   2501/5 (2501); **2503/11** (2503/2); **2511/1** (2511); **2511/3** (2511); **2512/3** (2512); **2910/2** (2910); **2509/1** (2509); **2530/1** (2530); **2503/9** (2503/1) - jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
4. **w terenie niezbędnym dla obowiązku przebudowy innych dróg publicznych** w granicach pasa drogowego drogi powiatowej nr 1627K Raba Niżna – Olszówka zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. g *specustawy*:
   4707 – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Olszówka
5. **w terenie niezbędnym dla obowiązku budowy lub przebudowy zjazdów** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. h *specustawy (przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   2493/1 (2493); **2492/1** (2492); **2474/13** (2474/4); **2480/7** (2480/3); **2480/5** (2480/1); **2481/6** (2481/2); **2536/4** (2536/1); 2433; **2919/3** (2919); **2429/6** (2429/2); **792/5** (792/2); **2344/3** (2344); **2317/5** (2317/1); 1732; **1731/2** (1731); **1733/1** (1733); **1735/2** (1735); **1741/1** (1741); **1742/2** (1742); **2530/2** (2530); **2910/1** (2910) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
6. **w terenie niezbędnym dla obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych – rozbiórka sieci uzbrojenia terenu** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. c *specustawy (przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   2317/5 (2317/1); **1727/2** (1727); 1732; **2551/2** (2551); **1733/1** (1733); **1743/3** (1743/1); **1744/1** (1744) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
7. **w terenie niezbędnym dla obowiązku budowy sieci uzbrojenia terenu** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. e *specustawy (przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   - **792/5** (792/2); **2317/5** (2317/1); **2551/2** (2551); **1733/1** (1733); **1738/4** (1738/1); **1739/2** (1739); **1742/2** (1742); **1743/3** (1743/1); **1744/1** (1744) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
   - 20/2; 20/1; 4707 – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Olszówka
8. **w terenie niezbędnym dla obowiązku budowy i użytkowania tymczasowych obiektów budowlanych** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. b *specustawy (przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   1743/3 (1743/1); **1742/2** (1742) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
9. **w terenie niezbędnym dla obowiązku budowy urządzeń wodnych** zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 lit. f *specustawy (przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
   1745; **1743/3** (1743/1); **2342/1** (2342); **792/5** (792/2) – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna
10. **w terenie wód płynących** *(przed nawiasem podano numer działki, która powstaje w wyniku zatwierdzenia projektu podziału; w nawiasie podano numer działki przed podziałem)*:
    1743/2; **1743/3** (1743/1); **792/5** (792/2); 2505 – jednostka ewidencyjna gmina Mszana Dolna, obręb ewid. Raba Niżna.

Decyzja zawiera rozstrzygnięcia w zakresie udzielenia zezwolenia na realizację ww. inwestycji drogowej, w tym w szczególności dotyczące: ustalenia lokalizacji drogi (określenia linii rozgraniczających teren planowanej inwestycji); zatwierdzenia podziału nieruchomości (linie rozgraniczające stanowią linie podziału nieruchomości); oznaczenia nieruchomości, które stają się własnością Gminy Mszana Dolna, zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego; warunków wynikających z potrzeb planowanej inwestycji.

Na podstawie art. 17 ust. 1 i ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, na wniosek Wójta Gminy Mszana Dolna, niniejszej decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności z uwagi na ważny interes społeczny.

Informuje się, że zgodnie z art. 12 ust. 4 ww. ustawy nieruchomości, wydzielone liniami rozgraniczającymi teren planowanej inwestycji stają się z mocy prawa własnością Gminy Mszana Dolna z dniem, w którym przedmiotowa decyzja stanie się ostateczna, za odszkodowaniem ustalonym w odrębnej decyzji (dotyczy nieruchomości niebędących w dniu wydania ww. decyzji własnością Gminy Mszana Dolna).

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, o której mowa w art. 17,
2) doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej rygoru natychmiastowej wykonalności albo
3) w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna

– wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Strony mogą zapoznać się z treścią ww. decyzji Starosty Limanowskiego w Wydziale Budownictwa i Architektury Starostwa Powiatowego w Limanowej, ul. Józefa Marka 9, pokój 111 od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 15.30.

Od wyżej wymienionej decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Małopolskiego za pośrednictwem organu wydającego decyzję, tj. Starosty Limanowskiego, w terminie czternastu dni od daty jej doręczenia.

Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu ww. decyzji Starosty Limanowskiego zgodnie z art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego.*

eprasa.pl bcd10c28ab

Gazeta Krakowska
Piątek, 2.01.2026

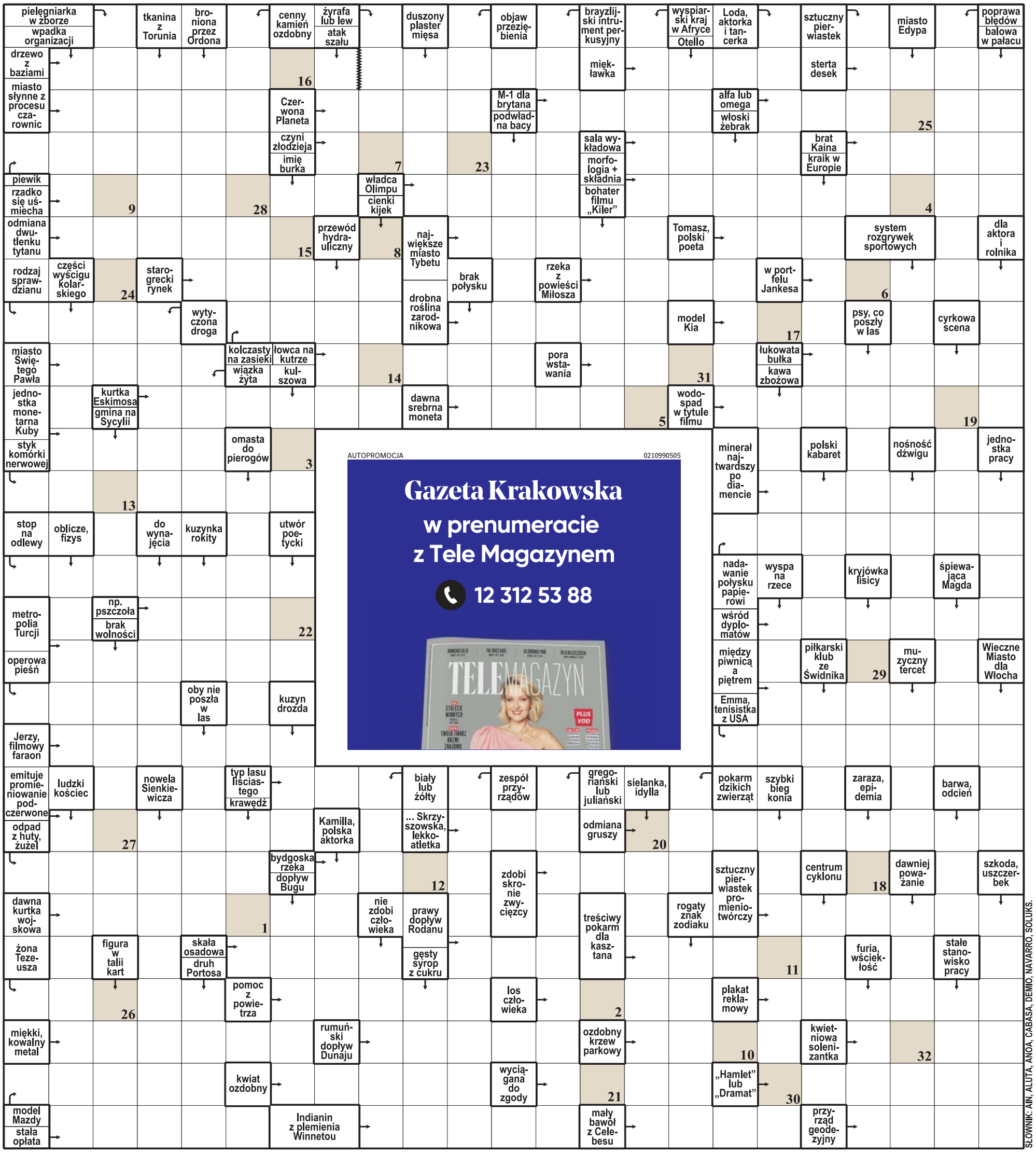

AUTOPROMOCJA 0210990505
Gazeta Krakowska
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

SŁOWNIK: AIN, ALUTA, ANOA, CABASA, DEMIO, NAVARRO, SOLUKS.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DORODNY.

eprasa.pl bcd10c28ab

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym, już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanię

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probierz, a Probierza wymienił Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Maltą, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrogę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Media nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po golu Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówki w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finalista Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mieliśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitanie kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłychanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaja, lidera strzelców albańskiej Kategoria Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllazni, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©℗

Prevc wygrał noworoczny konkurs TCS w Ga-Pa, a Tomasiak ósmy

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni w Garmisch-Partenkirchen wygrał Domen Prevc i umocnił się na pozycji lidera turnieju i klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.**

Na półmetku noworocznego konkursu w niemieckim Ga-Pa prowadził lider Pucharu Świata i 74. Turnieju Czterech Skoczni Słoweniec Domen Prevc, który uzyskał najdalszy skok na odległość 143 metrów. Drugi był Austriak Jan Hoerl - 141 m, a trzeci - Japończyk Ren Nikaido - 137,5 m.

W serii finałowej na Grosse Olympiaschanze (HS142), choć sędziowie kombinowali z ustawianiem belki, Prevc potwierdził swoją dominację w tym sezonie, skoczył przy obniżonej belce 141 m i po raz szesnasty sięgnął po zwycięstwo w Pucharze Świata. Słoweniec wyprzedził Hoerla (131,5 m) i drugiego Austriaka Stephana Embachera (141,5 m). Dwa kolejne miejsca zajęli Japończycy - Nikaido (138 m) i Ryoyu Kobayashi (141 m), który znacznie poprawił się po pierwszej serii.

Trzech Polaków - Kacper Tomasiak z siódmej pozycji, Kamil Stoch z osiemnastego miejsca i Maciej Kot z dwudziestej lokaty - awansowało do serii finałowej.

Tomasiak (130,5 m) pokonał Szwajcara Simona Ammanna (122,5 m), Stoch (129 m) natomiast wygrał z Ukraińcem Jewhenem Marusiakiem (123,5 m), a Kot (127 m) z Norwegiem Mariusem Lindvikiem (126,5 m).

Awansu do finału nie wywalczył Paweł Wąsek, który osiągnął 124,5 m i przegrał w rywalizacji KO z Norwegiem Johannem Andre Forfangiem - 130 m. Ostatecznie ustronianin zajął 35. miejsce w Ga-Pa.

- Trzeba przeanalizować skoki. Nie wszystko pracuje na takim poziomie na jakim bym chciał. Od początku sezonu staram się robić wszystko jak najlepiej, ale nie jest to takie proste - przyznał Wąsek w rozmowie z Eurosportem.

W serii finałowej wszyscy Biało-Czerwoni spisali się słabiaj niż w pierwszej serii. Tomasiak skoczył 129,5 m, co zapewniło mu ósme miejsce. Był to więc drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni, w którym 18-letni bielszczanin zameldował się w czołowej „dziesiątce". W „generalce" TSC zajmuje dziewiąte miejsce. Stoch ponownie skoczył na 129 m, co dało mu dwudzieste miejsce, a Kot, mimo że poleciał o metr dalej, spadł o trzy pozycje i zakończył konkurs na dwudziestym trzecim miejscu.

Zdyskwalifikowani zostali Jason Colby, Fatih Arda Ipcioglu i Timi Zajc. Dla Słoweńca ta decyzja oznacza czerwoną kartkę i zakończenie występów w 74. Turnieju Czterech Skoczni.

Przed skoczkami dzień przerwy, a w sobotę o godzinie 14.30 przystąpią do kwalifikacji w Innsbrucku. Konkurs na Bergisel rozpocznie się o godzinie 13.30. W austriackiej części turnieju nie zobaczymy już Piotra Żyły, który bardzo słabo spisał się w Obersdorfie i Ga-Pa i na Bergisel oraz w Bischofshofen zastąpi go Dawid Kubacki. ©℗

eprasa.pl bcd10c28ab

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV
7 Polsat Sport 1, tenis, United Cup: Hiszpania - Argentyna; **13.40 Eurosport 1**, kolarstwo przełajowe: Ethias Cross Mol - wyścig kobiet; **14.55** - wyścig mężczyzn; **17.30 Polsat Sport 1**, siatkówka, PlusLiga: Energa Trefl - Resovia; **19.40 Eleven Sports 2,** p. nożna, liga portugalska: Gil - Sportin; **20.40 Eleven Sports 1**, p. nożna, liga włoska: Cagliari - Milan; **20.55 Eleven Sports 3,** p. nożna, liga hiszpańska: Rayo - Getafe.

LOTTO
Środa, 31.12, Multi Multi (14): 13, 22, 24, [25], 33, 34, 35, 36, 48, 50, 52, 54, 61, 65, 67, 68, 75, 76, 77, 78; **Multi Multi (22):** 4, 5, 6, 8, 11, [14], 16, 22, 33, 34, 35, 39, 41, 59, 61, 67, 70, 72, 75, 78; **Kaskada (14):** 2, 3, 4, 6, 10, 11, 12, 13, 16, 20, 21, 24; **Kaskada (22)**: 4, 5, 8, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 22; **Mini Lotto**: 8, 10, 24, 27, 29; **Ekstra Pensja:** 4, 5, 17, 23, 27 + 4; **Ekstra Premia:** 7, 21, 26, 27, 33 + 4.
Czwartek, 1.01, Multi Multi (14): 2, 17, 19, 30, 37, 39, 43, 46, 48, 49, 50, 51, 54, 58, 60, 63, 68, 70, 71, [76]. **Kaskada (14)**: 1, 4, 7, 8, 9, 10, 13, 16, 19, 20, 22, 23

Cracovia zaczęła jubileuszowy rok. 16 goli na jego początek

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Jak zwykle od już z górą 100 lat 1 stycznia każdego roku Cracovia chce świętować na sportowo. Trening Noworoczny to już tradycja, rzecz święta.**

Pierwszego gola o godz. 12.03 strzelił Jędrzej Strózik - zawodnik drugiej drużyny Cracovii grającej w III lidze.

Ten rok jest szczególny, bo to rok 120-lecia klubu. Dlatego też i oprawa musiała być godna. Piłkarze wystąpili w specjalnych koszulkach retro - zarówno pierwszy zespół w strojach w biało-czerwone pasy, jak i druga drużyna w niebieskich z białym pasem. W klubowych mediach społecznościowych nastąpiła inauguracja nowego herbu, specjalnie stworzonego na ten doniosły jubileusz. Na koszulkach zagości on jednak dopiero od przyszłego sezonu.

Na stadionie zamontowano nowe telebimy, bo stare pamiętały początek budowy nowego stadionu, czyli miały 15 lat.

Cracovia od kilku lat jest już mocno międzynarodowa, w kadrze większość zawodników to piłkarze zagraniczni. A oni poza kapitanem Otarem Kakabadze, który grał tylko chwilę i Henrichem Ravasem (nie wystąpił, jest po zabiegu na oczy) nie przyjechali. Dlatego też pierwszą drużynę trzeba było ją uzupełnić zawodnikami z trzeciej ligi, z Cracovii II, a tę z kolei wzmocnić juniorami. - Wszystkiego pasiastego na ten ważny rok 120-lecia, którego kulminacją będzie gala. Chcemy grać w pucharach! - stwierdził prezes Cracovii Mateusz Dróżdż.

Sukcesów „Pasom" życzył też pełnomocni prezydenta Krakowa ds. sportu Janusz Kozioł.

A potem nastąpiła gra w zabawowym klimacie dwa razy 20 minut. Piłkarze zagrali na innych niż zwykle pozycjach. W I zespole przez chwilę zagrał piłkarz z rocznika 2015 Miachał Ciejka (zresztą wielu członków Akademii Cracovii zaprezentowało się na boisku na początku drugiej połowy) oraz... sędzia Sławomir Steczko, który zdobył nawet bramkę z rzutu karnego.

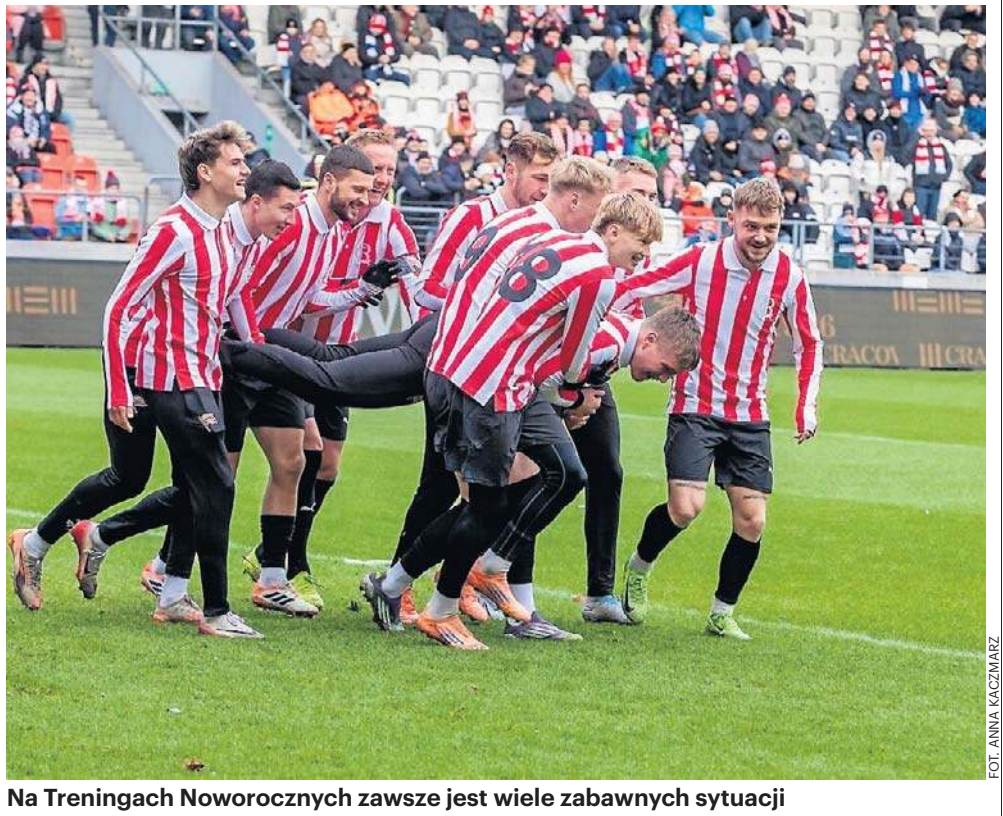

FOT. ANNA KACZMARZ

Na Treningach Noworocznych zawsze jest wiele zabawnych sytuacji

Pierwszego gola strzelił Jędrzej Strózik, zawodnik Cracovii II.

- Trening Noworoczny to bardzo fajna tradycja - powiedział strzelec bramki. - Pierwsza bramka zawsze jest opisywana i cieszę się z tego powodu. Zapisałem się w historii Cracovii jako jej wychowanek. Na pewno jestem bardzo zadowolony, że mogę wziąć udział w Treningu, bo to jest spełnienie marzeń.

Strózik nie przejął się „klątwą Treningu Noworocznego", która mówi, że ten, kto pierwszy strzeli gola, jeszcze w tym samym roku odchodzi z Cracovii.

- Mam nadzieję, że może to będzie transfer do pierwszej drużyny - mówi zawodnik. - Na razie gram w drugiej drużynie w trzeciej lidze i jest spory przeskok między czwartą ligą, a tą. Jest dużo mocniejsza, jest wielu zawodników, którzy grali na wyższych poziomach. Na pewno będziemy się bili o utrzymanie, ale myślę, że jest to cel realny, bo mamy naprawdę dobrą drużynę. Potrzebujemy skorygować kilka rzeczy i jesteśmy w stanie się utrzymać.

Strózik ma 22 lata, jest wychowankiem Cracovii. Grywał też w rezerwach Lecha Poznań, w Puszczy Niepołomice, Unii Skierniewice i Wiślanach Jaśkowice. - Kiedyś tatę poprosiłem, by mnie zapisał do Cracovii, ale też dziadek był za Cracovią, tata chodził na mecze więc można powiedzieć, że cała rodzina jest za Cracovią - tłumaczy swoją drogę życiową. - Ta bramka to na razie mój największy sukces w „Pasach". Na razie muszę się skupić na III lidze, by się utrzymać. Chciałbym być pewnym punktem w tym zespole i zobaczymy co będzie dalej. Myślę, że ciężka praca przyniesie efekty.

Gola dla I zespołu strzelił m.in. Konrad Golonka, bramkarz II zespołu, który po strzelonej bramce został z boiska zniesiony przez kolegów i opuścił stadion w karetce, a na boisku pojawił się kilka minut później. A potem strzelił bramkę dla II zespołu. W bramce grali m.in. Michał Rakoczy czy Mateusz Klich, który rozsiadł się wygodnie na stołeczku. Po długiej nieobecności na boisku zobaczyliśmy Kamila Glika, który długo leczył kontuzję. Na chwilę w rolę arbitra wcielił się Karol Knap

Piłkarze mają jeszcze kilka dni na odpoczynek.

Na wspólnym treningu po raz pierwszy pojawią się 7 stycznia. Jak zwykle rok zacznie się badaniami wydolnościowymi, a potem nastąpi kilka dni treningów. „Pasy" wyjadą na zgrupowanie do tureckiej miejscowości Belek już 10 stycznia. Będą w nim przebywać do 22 stycznia. Podczas zgrupowania zaplanowano dwie gry kontrolne - 14.01 z FK Cukaricki Belgrad i 17.01 z ukraińskim Weres Równe. Już po powrocie do kraju sprawdzianem generalnym przed ligą dla „Pasów" będzie mecz kontrolny z Artisem Brno - 24 stycznia. A 2 lutego o godz. 19 czeka je pierwszy mecz ligowy w nowym roku, w ramach 19. kolejki ekstraklasy z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza na wyjeździe.

CRACOVIA - CRACOVIA II 10:6 (2:4)
Bramki: 0:1 Strózik 2, 1:1 Golonka 3, 1:2 Kaczor 14, 1:3 Kaczor 16, 2:3 Wójcik 19, 2:4 Sowiecki 20, 3:4 Ciejka 21, 4:4 Knap 23, 2:5 Jakubczyk 24, 5:5 Klich 28, 6:5 Steczko 32 karny, 6:6 Golonka 34, 7:6 Madejski 37, 8:6 Cabaj 39, 9:6 Madejski 40, 10:6 Kakabadze 40+1.
Cracovia: Cymerys - Madejski, Rakoczy, Biedrzycki - Knap, Piła, Glik, Skoczylas, Golonka - Klich, Wójcik oraz Tabisz, Polak, Nowakowski, sędzia Steczko, Cabaj (trener bramkarzy), Ciejka (zawodnik U-11).
Cracovia II: Chrapusta - Zgłobik, Hyla, Wilczek - Mamroł, Strózik, Sowiecki, Feliks - Thiago, Kaczor, Ankowski oraz Wadowski, Doniec, Jakubczyk, Dej.
Sędziował: Sławomir Steczko (Kraków).
Widzów: 3889. ©℗

Jarosław Królewski umorzył i skonwertował część długów Wisły wobec niego

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Wisła Kraków uaktualniła na swojej stronie internetowej strukturę akcjonariatu. Po ostatnich zmianach w klubie jasno zatem widać, kto ile akcji posiada w piłkarskiej spółce.**

Większościowym właścicielem Wisły pozostaje Jarosław Królewski, który po ostatnich zmianach posiada dokładnie 50,10 procenta akcji TS Wisła Kraków SA. Pozostałymi akcjonariuszami są: Jakub Błaszczykowski (13,90 procent), Adam Łanoszka (13,89), Peter Moore (4,83), Adam Adamczyk (3,62), Władysław Nowak (3,62), Jacek Piątek (2,13), pozostali akcjonariusze posiadają w sumie 7,9 procenta akcji.

Prócz zmian w akcjonariacie działy się w ostatnim czasie również inne ważne dla Wisły rzeczy. Chodzi przede wszystkim o umorzenie długów, jakie posiada piłkarska spółka. Około 11 mln umorzono z tzw. długi historycznego kiedy wobec Tele-Foniki, a obecnie wobec stowarzyszenia TS Wisła Kraków. Część ze swoich pożyczek umorzył również Jarosław Królewski. Jeszcze kilka dni temu mówiło się o kwocie bliskiej czterech milionów, ale ostatecznie będzie to prawie sześć milionów! Ponieważ było wokół tego umorzenia nieco zamieszania, bo prezes Wisły w rozmowie z nami nie krył, że część to jest po prostu umorzenie, a część konwersja na kapitał przy cenie nominalnej akcji. Dlatego teraz zapytaliśmy Jarosław Królewskiego, jak te proporcje wyglądają. Poinformował nas, że w sumie umorzył lub przekonwertował swoje pożyczki dla Wisły dokładnie w kwocie 5 996 205,93 złotych. Podział umorzenia i konwersji wygląda tak, że umorzenie pożyczek jest na poziomie dokładnie 2 996 205,93 złotych, a konwersja na kapitał przy cenie nominalnej akcji wynosi dokładnie 3 mln złotych.

Poprosiliśmy też o komentarz prezesa Wisły, który powiedział nam: - Od początku finansuję Wisłę Kraków oraz jej bieżącą działalność w formie pożyczek. To model powszechnie stosowany w polskiej piłce - wcześniej robił to Bogusław Cupiał, a dziś robi to większość prywatnych właścicieli. Wynika to z kwestii podatkowych, prostoty operacyjnej i racjonalnego zarządzania płynnością. Trzeba jednak jasno powiedzieć: właściciel nie może umarzać pożyczek w dowolnej wysokości. Istnieją limity ściśle skorelowane z wynikiem finansowym spółki, bo przekroczenie ich oznaczałoby dla klubu bardzo wysoki podatek.

- Jako właściciel spółki ma się w praktyce dwie drogi: albo obejmować nowe akcje - co zawsze rodzi pytania o wycenę klubu - albo pożyczać środki i stopniowo je umarzać. Ja zdecydowałem się na oba rozwiązania. W efekcie Wisła Kraków zmniejszyła swoje zobowiązania ogólne o blisko 6 mln zł.

To świeża transakcja, dokonana przy wycenie klubu postmoney na poziomie blisko 90 mln zł. Trzeba też jasno powiedzieć: podnosząc kapitał, inwestuję we własną spółkę i jednocześnie rozwadniam swój główny pakiet akcji. Ostatnie sprawozdanie finansowe pokazuje jednak, że idziemy w dobrym kierunku.

Królewski nie kryje również: - Takich operacji będzie w przyszłości więcej. Jakub Błaszczykowski i Adam Łanoszka również umorzyli część swoich pożyczek - to jednak ich prywatna decyzja i sposób komunikacji pozostaje w ich gestii. Ja zachęcam wszystkich uczestników rynku do obejmowania akcji po wartości nominalnej. ©℗

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Jarosław Królewski chce poprawiać sytuację Wisły

eprasa.pl bcd10c28ab